

Przegląd

PIASECZYŃSKI

16 (1)
2013

ISSN 2300-5688



Fundacja Pomóż Dorosnąć
Aleja Kalin 30, 05-500 Piaseczno
KRS 0000203456

BZ WBK II O/Piaseczno
21 1090 1694 0000 0001 1008 2174

FUNDACJA
POMÓŻ DOROSNAĆ

www.pomozdorosnac.pl



!!! „Gościu, siądź pod mym liściem, a odpoczni sobie!”
– wycieczka śladami Jana Kochanowskiego
– str. 10



!!! Grawitacjanie mistrzami świata!
Mini Formacja Juniorów wywalczyła złoto w Kopenhadze – str. 13

KONKURS

Pierwsza osoba, która dodzwoni się do redakcji w dniu 24 października między godziną 11.00 a 12.00 na numer telefonu 731 163 646 i poda hasło „Zdrowo z Przeglądem Piaseczyńskim” otrzyma w nagrodę miesięczny karnet do Klubu Fitnes „GreenUp”! Powodzenia!

Kandyba poza PO

Odejście Piotra Kandyby ze struktur Platformy Obywatelskiej i mocne oświadczenie co do działania jej piaseczyńskich struktur nie było dla wielu zaskoczeniem. Uczestnicy i obserwatorzy zdarzeń zamiast pytać „czy?”, mówili tylko „kiedy?”. Trzeba zadać jeszcze jedno, najważniejsze w tym wszystkim pytanie: „Dlaczego?”

Wróćmy się na moment do początku samorządowej kariery naszego bohatera. Jest rok 2010, obywatel i społecznik Piotr Kandyba postanawia wejść w struktury samorządu. Od dawna działa w rozmaitych akcjach pomocowych i charytatywnych, jest osobą z dużą „wrażliwością społeczną”, chce działać szerzej niż jako osoba prywatna, samorząd jest dla

niego szansą, narzędziem do zmiany okolicy, w której żyje, na lepsze.

!!! W opozycji

Wybór pada na Platformę Obywatelską. Trudno dziś stwierdzić, jakie motywy, czy może jakie osoby wpłynęły na taką decyzję.

dokończenie na str. 5

R E K L A M A

WYSOKIEJ JAKOŚCI
LAMPY SOLARNE
OGRODOWE I ULICZNE

Pracują do 5 dni przy pochmurnym niebie

Inteligentny czujnik zmierzchu

Gwarancja 3 lata

SOLARECO

tel. +48 789 100 600 www.solareco.eu

Emocje na wąskotorówce cz. 2



Cała wąskotorówka, podobnie jak nowo zakupiona lokomotywa z cementowni Odra, jest na razie w fazie przeglądów, negocjacji i modyfikacji.

Temat przejęcia majątku PKP, bądź jego przekazania na rzecz jednego z lokalnych podmiotów, powoli się klaruje. Podczas walnego zgromadzenia Towarzystwa Przyjaciół Kolejki udało się nieco ostudzić emocje i wypracować w miarę wspólny front. Wiadomo też już jaka – według PKP – powinna być przyszłość wąskotorówki. Zdaniem kolei, majątek należy przekazać w ręce gmin, a nie starostwa.

Najważniejszą informacją, przekazaną na zwołanym niedawno nadzwyczajnym walnym zebraniu członków Towarzystwa, była deklaracja PKP – wolą przekazać majątek kolejki w ręce samorządów

dokończenie na str. 3

R E K L A M A

Nowa inwestycja
Piaseczno, ul. Książąt Mazowieckich 4

KSIĄŻĘCY
ZAKĄTEK



Przedsiębiorstwo Inwestycyjne

www.pideveloper.pl

tel. 22 737-13-16; 503-179-442

Biuro Sprzedaży

ul. Gościniec 5a, Wola Gołkowska

Przedшкоlna bajkoterapia



FOT. PRZEMYSŁAW PEAK

Po zmianie ustawy oświatowej zakazano opłacania zajęć dodatkowych w gminnych przedszkolach.

W jednym z piaseczyńskich przedszkoli jako zajęcia dodatkowe będzie prowadzona bajkoterapia, opłacana z budżetu gminy. Jeszcze nie wiadomo, komu będzie najbardziej służyć: dzieciom, rodzicom czy może gminnym władzom na rok przed wyborami.

Na początku roku szkolnego wielu rodziców dzieci w wieku przedszkolnym zbulwersowała wiadomość o nowych przepisach w ustawie oświatowej. Wprowadzone zmiany zakładają, że rodzice za każdą dodatkową godzinę opieki nad dzieckiem, ponad pierwsze pięć godzin finansowanych przez gminy, nie będą płacić więcej niż 1 zł. W założeniu miało to, z punktu widzenia władz kraju, wyrównać szanse edukacyjne dzieci i dać szansę biedniejszym na miejsce w przedszkolu i dostęp do zajęć dodatkowych.

W efekcie postanowień ustawy przedszkola musiały zrezygnować ze współpracy z zewnętrznymi firmami, które organizowały dzieciom np. zajęcia z baletu, koła teatralne czy naukowe, by opłaty za nie wykraczały poza ustaloną przez ministerstwo edukacji symboliczną złotówkę. W jednej chwili dziesiątki, a może i setki osób w powiecie piaseczyńskim straciło możliwość zarobkowania, a tysiące dzieci utraciły tak bardzo oczekiwane dodatkowe zajęcia edukacyjne i ruchowe. Tym bardziej dziwi fakt, że opłaty za lekcje wzbogacające ofertę przedszkoli publicznych były dobrowolne, a gorzej usytuowanym rodzinom często udzielano wysokich zniżek.

W Ruchy niestandardowe

Ratując sytuację, władze gmin podjęły przeróżne działania, aby zaradzić problemom wynikającym z interpretacji przepisów ministerstwa edukacji. Niestety, wytyczne rządowe nie pozostały złudzeń. Rodzice nie mogą finansować żadnych dodatkowych zajęć w przedszkolach gminnych. Pozostały więc naciski i szukanie wsparcia we władzach samorządowych.

Do kanonu przejdzie słynny list burmistrza Piaseczna do rodziców

przedszkolaków, w którym zapowiada przesunięcia w finansach gminnych w celu sfinansowania dodatkowej edukacji najmłodszych.

W Kreatywna terminologia

Dziś wiemy już, że część zajęć, które urząd Gminy w Piasecznie nazywa dodatkowymi, w rzeczywistości zawsze były prowadzone w przedszkolach. Po 1 września nie doszło do powiększenia oferty dydaktycznej placówek w stosunku do lat poprzednich. Zmieniło się za to nazewnictwo. Ćwiczenia logopedyczne, pomoc psychologiczna, trening umiejętności społecznych, badanie przyrody – to tylko niektóre przykłady z długiej listy zajęć, które od dziś są dodatkowymi, a wcześniej były zawarte w puli standardowej oferty gminnych placówek. Znamienne jest również to, że wraz ze zmianą nomenklatury na „dodatkowe” nie wypłacono pieniędzy dla nauczycieli, co tylko potwierdza tezę o fikcyjności przymiotnika „dodatkowe”. Wielu z rodziców nabierze się na taką bajkoterapię i uzna, że tak powinno być.

Na szczęście kadra w przedszkolach gminnych cały czas się doksztala i zdobywa nowe umiejętności i uprawnienia. Coraz lepiej przygotowane przedszkolanki przy współpracy z dyrektorami i rodzicami poszerzają ofertę zajęć i tylko dzięki ich zaangażowaniu możemy mieć pewność, że przedszkola gminne nie będą odstawać od prywatnych.

W Październikowa jaskółka

Jest też dobra wiadomość, i to już nie z kategorii bajkologii stosowanej. Od zeszłego tygodnia rozpoczęto w przedszkolach publicznych zajęcia z tańca sportowego prowadzone przez trenerów z KS Grawitacja. Oczywiście oferta sportowych piasów nie wszystkim przedszkolakom odpowiada. Poszukiwane jest więc rozwiązanie, aby oprócz tańca prowadzone były również treningi z innych dyscyplin sportu tak samo opłacane przez Gminę Piaseczno.

Trwają także intensywne działania, aby do końca roku we wszystkich przedszkolach wprowadzić zajęcia z języka angielskiego. Jest to priorytetowy pomysł władz gminy, które na razie nie znalazły odpowiedniej liczby nauczycieli z kwalifikacjami.

Grzegorz Szestowicki

Umarł partyjniak – narodził się człowiek

Wybory w strukturach partyjnych są walką na śmierć i życie.

W goniąc o laur lojalności nie ma miejsca na intelektualną samodzielność i kreację własnego politycznego planu. To zaprzęg. Wszyscy ciągną razem, wszyscy dostają równo po zadach i wszyscy równo karmieni są z worka (obrok) i kubła (woda). Czy woźnicę obchodzi, że ten koń z lewej strony nie lubi tego z prawej? Nie. Gdy któreś ze zwierząt odważy się znarowić, zacznie wierzgać lub wyrwać łeb z uzdy – woźnica bierze do ręki bat.

Wybory to wymiana ciosów. Ostra jazda dla sprytnych wilków, znających się na sztuce niedomówień, na manipulacji faktami, na zamawianych głośnych tytułach, na biciu „portalowo-społecznościowej” piany. I tak ma być. Z woli przyniesionej w teczce, po tajnej egzekutywie, analizie rokowań, uzgodnionych planach na awanse lub degradacje, po rozdaniu stołków.

Wybory to harówka dla cierpliwych dworzaków, którzy zawsze i w każdym tłumie potrafią dostrzec ten jeden wszechmocny błysk lodowatej źrenicy. Wyczuwają na odległość dreszcz łaski i to nieporównywalne z niczym, magnetyczne skinienie palcem – gest namaszczający obiecujących sekretarzy, rzeczników, oficerów, ministrów...

Lokalnym bossem w partii zostaje się za zgodą i przyzwoleniem bossów

centralnych. Tu się nie podskakuje jak podwórkowy watażka i nie macha piąstkami. Nie rozdziera się na pierśiach koszuli, nie łamie plastikowej łopatki na głowie potencjalnego rywala, nie gra się samotnego bojownika o raj na ziemi. Nie stoi się na agorze z rozczulającym transparentem w nadziei zwycięstwa dobra nad złem. Nie.

Tu wiernie wypełniasz to, co ci partia każe. Kiedy każą gryźć to gryziesz, kiedy każą się łasić – owijasz się wokół nóg woźnicy, kiedy każą zgnoić Ikxa - gnoisz, kiedy każą klaskać Igrekowi – klaszczesz! Na zapas! Bo może jutro przyjdą do ciebie emisariusze sukcesu i powiedzą ci, że tam na górze pozwolili ci trochę pobrykać, pokalkulować, powybrać opiekunów, nauczycieli, mistrzów. Poszerzać horyzonty, węszyć w kularach, zawierać korzystne znajomości...

A kiedy się już ockniesz i zrozumiesz, że wpadłeś nie na żarty, że stoisz w szambie i sam – od środka – przestałeś już pachnieć swoim ulubionym pachnidłem – przypomnij sobie żywot Petroniusza, schlebającego wszelkim patologiom cesarza Nerona, aby móc pełnić publiczne funkcje, móc być uznanym za arbitra dobrego smaku i przede wszystkim, aby móc zachować życie. To była dopiero robota! Z podcięciem żył na finał!

Przypomnij sobie, umyj się i... oddaj legitymację.

SPINACZ

Ład za puszkę farby

Na parkingu przy urzędzie starostwa powiatowego pojawiły się ostatnio nowo wymalowane linie porządkujące ruch i parkowanie.

Kilka miesięcy temu podobną akcję, na szerszą skalę, przeprowadziła gmina Piaseczno choćby na ulicy Kościuszki. Temat pasów i linii na drogach i placach był też kilkakrotnie poruszany przez nas w ramach „Piaseczyńskich krzyżówek”.

Dziś, poza kilkoma słowami pochwały (choć trzeba uczciwie przy-

znać, że bardzo długo parking był miejscem swoistej samowolki drogowej) pod adresem powiatu, chcielibyśmy zaproponować Państwu szerszą akcję. Jest wiele miejsc, niewielkich skwerków, uliczek, czy choćby garbów, na których białych, widocznych w nocy linii już nie widać, bądź w ogóle nigdy nie było.

Jak bardzo trudne może być wysłanie ekipy z puszką farby i szablonem do oznaczenia garbu, by w nocy kierowcy nie urywali na nim zawieszania? Wydaje się, że to dość prosta czynność, może więc warto pomóc zarządcom dróg? Nadsyłajcie Pań-

stwo do nas zdjęcia z podanym adresem, gdzie taka „puszka farby” byłaby wskazana, jeśli nie konieczna.

Często jest tak, że rozmowy czy prośby, pisma i wezwania czynią co prawda pewien postęp, lecz kończą się na niczym. Może więc taka swoista galeria, w której przypominilibyśmy o miejscach, które wymagają drobnych poprawek, nie nastrożając przy tym ani wielkiej papierologii, ani też kosztów, przyspieszyłaby pewne działania? Spróbować nie zawadzi.

Krzysztof Dynowski

R
E
K
L
A
M
A

BUD-SERWIS
WZM
PRAŻMÓW

CENTRUM BUDOWLANE
KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE BUDOWY

PRAŻMÓW, ALEJA KASZTAŃÓW 4
tel./fax 22 727 08 94, 22 727 00 51
wzmbud-serwis@wzmbud-serwis.com.pl
WWW.WZMBUD-SERWIS.COM.PL
pon.-pt. 7.00-17.00
sobota 7.00-13.00

MARKOWE PRODUKTY W ATRAKCYJNYCH CENACH

Przeгляд
PIASECZYŃSKI

Wydawca:

Edmont Investments sp. z o.o.
05-500 Piaseczno, ul. Czajewicza 30

Redaktor naczelny

Grzegorz Szestowicki
g.szestowicki@przeглядpiaseczyński.pl

redakcja:

Krzysztof Dynowski
k.dynowski@przeглядpiaseczyński.pl

Agnieszka Piechowska

z.piechowska@przeглядpiaseczyński.pl

współpracują:

Andrzej Adamski, Agnieszka Deja,
Ryszard Fajer, Joanna Grela,
Karolina Hofman, Anna Kolanowska,
Grzegorz Piotrowski, Dorota Primke,
Kuba Sienkiewicz

redakcja@przeглядpiaseczyński.pl
tel. 731-163-646

reklama:

reklama@przeглядpiaseczyński.pl
tel. 786-202-606

Ogłoszenia drobne

drobne@przeглядpiaseczyński.pl
www.przeглядpiaseczyński.pl

Ilustracje:

Katarzyna „Wawryko” Wawrykiewicz

Opracowanie graficzne/łamanie:
www.studiofuria.com.pl

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skrótów.

Nakład 20 000 egzemplarzy
Zasięg Powiat Piaseczyński

Część dochodu z reklam
przekazujemy fundacji Ewy Lubianiec
Pomóż Dorosnąć.

Emocje na wąskotorówce

dokończenie ze str. 1

gminnych, wskazując na większe możliwości finansowe tych podmiotów. Nie bez znaczenia był zapewne także fakt, że tory sięgają daleko poza granice powiatu piaseczyńskiego. Z takim rozstrzygnięciem sprawy przez kolej wszystkie strony wiedzą już mniej więcej, jak będzie wyglądać ich przyszłe zaangażowanie w funkcjonowanie wąskotorówki.

W rozkroku

Osobą, która mogła w tym wszystkim po części najwięcej zarówno naprawić, jak i zepsuć, był Dariusz Malarczyk, który jednocześnie pełni funkcję członka zarządu powiatu i należy do Towarzystwa. Stojąc w tym swoistym rozkroku, powinien reprezentować interesy obu stron, bądź też żadnej. Szczęśliwie, z pomocą dobrej woli prezesa Walaska, obu panom udało się ostudzić emocje, przedstawić wszystkie racje i odpowiednie dokumenty na ich poparcie.

W takim rozkroku od dawna znajduje się też Towarzystwo, które wiedząc o planach PKP, siłą rzeczy większą uwagą darzyło gminę Piaseczno, jako przyszłego partnera do rozmów, niż starostwo, z którym współpraca dobiegała końca. Mimo wszystko, z oboma stronami trzeba było rozmawiać, ważyć słowa, argumenty i zobowią-

zania, czego efektem był stan zawieszenia w oczekiwaniu na sfinalizowanie decyzji PKP. Gdyby nie ostatnie zawirowania, związane z umowami i interpretacją przepisów pomiędzy starostwem a Towarzystwem, wszyscy grzecznie czekali byśmy na działania kolei. Stało się jednak inaczej, stąd też nadzwyczajne walne zgromadzenie.

W siną dal

Choć przez moment wydawało się, że zebrani rozpoczęli przysłowiowe palenie czarownic, szybko udało się przekonać delegatów, że znaleźć winnych i rozpaść stos zawsze można, ale na zgłiszczach trudno cokolwiek znowu zbudować. Stało na tym, że jednak współpracować trzeba, obie strony udadzą, że nic się nie stało i porozmawiają jeszcze raz. Można to ubrać w ładniejsze słowa, niemniej do tego sprowadza się cały zamysł i o to tak naprawdę chodziło. Starosta Dąbek i prezes Walasek już wiedzą, do czego może doprowadzić zaciętrzewienie obu partnerów i chyba żaden z nich nie będzie chciał zostać „ojcem paraliżu kolejki”. Można więc tylko życzyć obu Panom rozwagi i spokoju w nadchodzących rozmowach.

Na dziś sytuacja wygląda na opóźnioną. Zasadnicze pytanie dotyczy jednak nieco dalszej przyszłości, kiedy związek gmin, z Piasecznem na czele, przejmie od PKP majątek wąskotorówki. Jak uda się pogodzić interesy gmi-



Wszystko wskazuje na to, że w przyszłym sezonie letnim takie wyjazdy Towarzystwo będzie organizowało we współpracy ze związkiem gmin.

ny Belsk z naszymi? Kto będzie dbał o kilkadziesiąt kilometrów torów, skoro tak naprawdę jeździ się do Runowa? Czy burmistrz i radni stworzą nową, atrakcyjną i realną wizję rozwoju ko-

lejki? I jaką rolę odegra w tym wszystkim starostwo, które – choć w sprawie majątku nie będzie już miało wiele do powiedzenia – zazwyczaj ma co najmniej jednego asa w rękawie? Odpo-

wiedzi zaczniemy poznawać niestety dopiero wtedy, gdy gmina Piaseczno już formalnie będzie sprawować władzę nad wąskimi torami.

Krzysztof Dynowski

NOWY PEUGEOT 308

PORUSZA ZMYSŁY



DNI OTWARTE
21-26 PAŹDZIERNIKA

PEUGEOT REKOMENDUJE TOTAL Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: od 3,7 do 5,8 l/100 km, emisja CO₂: od 95 do 134 g/km. Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na www.peugeot.pl.

Nowy Peugeot 308 to połączenie niezawodnej technologii i wyjątkowego designu. Można określić go jednym słowem: intuicyjny. Każdy jego element jest zaprojektowany tak, aby tworzył idealną całość. Wyposażyliśmy go w nowatorskie rozwiązania, takie jak Peugeot i-Cockpit®, jednocześnie zostawiając tylko to, co niezbędne dla komfortu, funkcjonalności i jakości prowadzenia. Dlatego śmiało możemy powiedzieć, że nowy Peugeot 308 to zupełnie nowa jakość.

NOWY PEUGEOT 308

MOTION & EMOTION



LION MOTORS

JAKOŚĆ, KTÓRA CIĘ ZACHWYCI

ul. Puławska 34, 05-500 Piaseczno

tel. 22 206 20 00

www.lionmotors.peugeot.pl



JAKOŚĆ KSZTAŁCENIA PRIORYTETEM DLA WŁADZ

14 października obchodzone jest święto Edukacji Narodowej popularnie nazywane Dniem Nauczyciela. W całym kraju świętują wszystkie instytucje edukacyjne, ale szczególna atmosfera panuje zwłaszcza w szkołach.

W gminie Góra Kalwaria obchody Dnia Nauczyciela tradycyjnie rozpoczęła Msza Święta, którą celebrował Ksiądz Prałat Włodzimierz Czerwiński, Proboszcz Parafii Świętego Stanisława i Męczennika w Sobikowie. Akademia, w której udział wzięli przedstawiciele Urzędu Miejskiego, Rady Miejskiej, Związków Zawodowych, Organizacji Pozarządowych oraz zaproszeni goście, dyrektorzy placówek oświatowych i nauczyciele emeryci odbyła się w Gimnazjum w Cendrowicach. Po wprowadzeniu sztandaru uroczyste ślubowanie złożyli uczniowie klas pierwszych oraz 15 nauczycieli, którzy w roku szkolnym 2012/2013 uzyskali wyższy stopień awansu zawodowego na stopień nauczyciela mianowanego. Akty nadania wraz

z kwiatami i życzeniami wręczyli Dariusz Zieliński Burmistrz Miasta i Gminy Góra Kalwaria i Dariusz Rytko Przewodniczący Komisji Oświaty, Zdrowia, Kultury i Sportu. Podczas uroczystości Burmistrz złożył podziękowania i serdeczne życzenia wszystkim pracownikom oświaty, podkreślił również profesjonalizm obecnej kadry nauczycielskiej wobec wysokich wymagań stawianych współczesnym pedagogom.

– Edukacja i wychowanie zależy od Państwa pracy, zaangażowania, pomysłu i od tego jakie warunki stworzy dla was samorząd – mówił. – Myślę, że nasze placówki są miejscem, gdzie każde dziecko, oprócz wiedzy,



Burmistrz Dariusz Zieliński wręcza akty nadania

otrzymuje opiekę i możliwość rozwoju swoich zainteresowań. Jakość kształcenia w przedszkolach i szkołach, w myśl powiedzenia „człowiek najlepszą inwestycją”, była i jest dla władz gminy priorytetem – dodał, dziękując i składając życzenia bohaterom dnia.

Po wystąpieniu Dariusza Zielińskiego głos zabrał ksiądz proboszcz oraz przedstawiciele Związków Zawodowych i Stowarzyszeń. Przez wszystkie wypowiedzi przewijała się wspólna myśl, że święto Edukacji Narodowej to bardzo ważny dzień dla całego społeczeństwa, bowiem nauczyciel to jedyny zawód, z jakim każdy na pewnym etapie swojego życia się spotyka. Akademię uatrakcyjnił występ uczniów, którzy swoim śpiewem i grą na instrumentach dostarczyli obecnym wielu wrażeń. Kabaretowe scenki zajęć lekcyjnych nawiązujące do realiów pracy nauczyciela w dzisiejszej szkole rozśmieszyły i rozbawiły wszystkich, czego dowodem były gromkie brawa.



Uroczyste ślubowanie

OBWODNICA – GŁĘBOKI ODDECH MIASTA

Budowa obwodnicy Góry Kalwarii stała się faktem. 1 października Rada Ministrów podczas posiedzenia podjęła ostateczną decyzję dotyczącą wprowadzenia zmian w „Programie Budowy Dróg Krajowych na lata 2011-2015” i zaakceptowała załącznik nr 6, w którym wskazano listę zadań polegających na budowie obwodnic dla 12 miejscowości. W tym, jako jedyna na Mazowszu, powstanie obwodnica Góry Kalwarii.

Starania dotyczące budowy obwodnicy mają długą i burzliwą historię. Inwestycja raz była na wyciągnięcie ręki, to znów wydawała się niedościgłym celem. Kolejne samorządy podejmowały działania w różnej formie i o zróżnicowanym natężeniu, łącznie z blokowaniem ronda im. Kazimierza Górskiego. Nie ma jednak wątpliwości, że to starania obecnych władz przyniosły wymierne efekty. Zainicjowano współpracę z sąsiednimi samorządami, większą liczbą parlamentarzystów i kluczowymi instytucjami mogącymi wesprzeć starania Góry Kalwarii. Brano pod uwagę również każdą inną formę sprzeciwu wobec opóźnień w budowie obwodnicy w

celu jak najszybszego zrealizowania tak ważnej dla miasta inwestycji. Cel został osiągnięty, niebawem miasto będzie mogło odetchnąć z ulgą. Inwestycja będzie miała korzystny wpływ na poprawę warunków ruchu oraz bezpieczeństwo drogowe w mieście jak również na warunki środowiskowe i jakość życia mieszkańców.

Jak zwykle bywa, każdy sukces ma wielu ojców, tak również stało się w tym przypadku. Niemniej jednak uważny obserwator dostrzeże, że dzięki konsekwentnym i nieustającym działaniom burmistrza i rady miejskiej, przy wsparciu wicepremiera Janusza Piechocińskiego, budowa obwodnicy rozpocznie się w 2014 r.



Źródło: www.siskom.waw.pl

WIELKI NIEZNANY FRANCISZEK BIELIŃSKI

„Można być panem wielkiej fortuny i wielkiego znaczenia, ale nie to gwarantuje dobrą pamięć. Natomiast jeśli zrobiło się coś dla innych, nie tylko dla władzy i własnej potęgi, to jest to fundamentem dobrej pamięci, uznania i chwały” – mówił Burmistrz Miasta i Gminy Góra Kalwaria Dariusz Zieliński podczas uroczystości z okazji 330. rocznicy urodzin Marszałka Wielkiego Koronnego Franciszka Bielińskiego.

Franciszek Bieliński był człowiekiem inteligentnym, o znacznej kulturze, dobrym gospodarzem Warszawy, którą dzięki jego mądrym i postępowym reformom przebudowano i uporządkowano. Został patronem ulicy Marszałkowskiej, jest też patronem Zespołu Szkół Za-

wodowych w Górze Kalwarii przy ulicy Budowlanych. Z jego inicjatywy powstał murowany most nad fosą na zamku w Czersku. Pochowano go w podziemiach Kościoła Parafialnego w Górze Kalwarii, który sam wystawił, ku chwale Boga i pożytkowi miasta.

Właśnie w tym kościele, 12 października br. nastąpiło odsłonięcie tablicy upamiętniającej zasługi Marszałka Bielińskiego dla Warszawy i Góry Kalwarii. Fundatorami tablicy poświęconej Marszałkowi Bielińskiemu są: Gmina Góra Kalwaria, Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Górze Kalwarii, Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki, Towarzystwo Przyjaciół Warszawy, Cech Rzemiosł Różnych w Górze Kalwarii oraz osoby prywatne. Odsłonięcie tablicy poprzedziła dziękczynna msza święta celebrowana przez ks. Zbigniewa Grygorcewicza. W słowach homilii

przypomniął zebranym, że powinniśmy być wdzięczni codziennie i każdemu: za życie, za uśmiech, za pomoc i dobre słowo, również za mądrych polityków i gospodarzy. Swoje słowa poparł przykładami z niełatwego pobytu w Kazachstanie, gdzie od wielu lat pracuje jako misionarz.

Uroczystości zakończył koncert muzyki barokowej z cyklu „Mazowsze w Koronie” z udziałem wybitnych artystów europejskich i kwartetu smyczkowego Prima Vista. W programie koncertu znalazły się dzieła mistrzów europejskiego baroku, rówieśników Marszałka Bielińskiego: Johanna S. Bacha, Georga Ph. Tele-

mana, Georga Fr. Haendla. Słowo o fundatorze kościoła, Franciszku Bielińskim, wygłosiła Prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy – Beata Michalec. Koncert prowadził Józef Kolinek. Koordynatorką festiwalu „Mazowsze w Koronie” jest Małgorzata Kalicińska.

Ogromną niespodzianką, jak i zaszczytem był udział w uroczystościach pani Barbary Marii Czartoryskiej - potomkini siostry mamy Marszałka Bielińskiego, Księżnej Izabeli Elżbiety Czartoryskiej z domu Morsztyn (babci Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego), która w Warszawie prowadziła znany salon polityczno-towarzystwo. Jednocześnie jest potomkinią poety dworskiego Jana Andrzeja Morsztyna (1621-1693), który był dziadkiem Marszałka Franciszka Bielińskiego. Jego mama Ludwika Maria Bielińska (1688-1730) była córką poety.



Zastępca Burmistrza Jan Wysokiński wraz z panią Barbarą Marią Czartoryską – potomkinią rodu

Kandyba poza PO

dokończenie ze str. 1

Ważne też, że Piotr ubiega się o mandat radnego powiatu, co odpowiada jego szerszym, społecznym zainteresowaniom, które nie ograniczają się przecież do Żabiańca czy nawet gminy Piaseczno. Mając szeroką skalę i doświadczenie w dużych akcjach i projektach, Piotr „rzuci się” na powiat. I wygrywa – w okręgu drugim, w którym w sumie do podziału są cztery mandaty, PO bierze dwa – jeden na Zdzisława Lisa, obecnego burmistrza, drugi na startującego z szóstego miejsca Kandybę. Wówczas 41 letni mieszkaniec Żabiańca wchodzi do rady powiatu.

Już na początku widać, że coś nie do końca „gra” z klubem radnych PO – pomimo uzyskania najlepszego wyniku w wyborach, radni znajdują się w opozycji do utworzonej przez obecnego starostę Dąbka koalicji. O rozmowach prowadzonych w większości za zamkniętymi drzwiami chodzą różne opinie – z pewnością można jedynie stwierdzić, że Jan Dąbek potrafił mimo różnic zjednać sobie inne ugrupowania i osoby, czego nie potrafił już Krawczyński. Finałem całej sytuacji jest rola, przypisana niejako odgórnie, twardej opozycji, z którą koalicja niechętnie rozmawia. W tej roli Piotr nie odnajduje się zupełnie.

Platfomers trochę z boku

Nasz bohater jest człowiekiem dialogu i kompromisu. Nie pojmuję, skąd całe zaciętrzewienie i nerwy, chciałby rozmawiać, mediować, działać razem, ale okazuje się, że nie ma za bardzo z kim. Strukturoom partyjnym nie jest na rękę jakakolwiek współpraca ze starostą, na którego radny Krawczyński co i rusz psioczy i opowiada, jaki to starosta zły, a powiat jaki źle zarządzany, laboga! Z powyższego nie wynika w zasadzie nic więcej poza regularnymi kontrolami, które jednak nie wykazują rażących nieprawidłowości – powiat trwa, starosta triumfuje. Z kolei zarząd nie będzie przecież realizował wspólnych działań z radnym opozycji, „człowiekiem Krawczyńskiego”.

Kandyba nie po to jednak jest radnym, żeby „kłócić” się ze starostą na sesjach. Wpada więc na pomysł akcji

społecznych – działań ze wszech miar potrzebnych, dających się zrealizować bez afiszowania szyldem partyjnym i bez większego zaplecza. „Człowiek, któremu się chce. Pomagać” zaczyna więc włączać się w rozmaite akcje, na których występuje jako Piotr Kandyba, czasem z dopiskiem radny powiatu. O Platformie nie wspomina, bo nie jest tu przecież jako wysłannik partii.

Taka sytuacja musiała zostać zauważona przez zarząd powiatu w PO – radny, który zamiast angażować się w typową walkę polityczną, lub chociaż organizować akcje pod szyldem struktury, działa na własną rękę – z punktu widzenia organizacji, pożytek z niego żaden, a niektórzy zaczynają już na głos się zastanawiać, czemu Piotr nie robi tego wszystkiego razem z PO, a obok?

Czysty park

Punktem przełomowym jest akcja społecznego sprzątnięcia parku w Piasecznie. Pomysłodawca i główny organizator zbiera wokół siebie kilkadziesiąt osób, zarówno zaangażowanych lokalnie, jak i zwykłych mieszkańców. Znajdują się sponsorzy ławek, tu malowanie, tam łatanie, do tego taczki, grabki, łopaty i gro mieszkańców żywo zainteresowanych tematem. Akcja okazuje się sporym sukcesem, widać jak nasz park staje się czystszy i estetyczniejszy. Sam zainteresowany pracuje razem ze wszystkimi, rozmawia, integruje się. Wiele osób, na kanwie tej i podobnych akcji, może dziś powiedzieć, że Piotr jest „jednym z nich”, nie uważają go za wyniosłego radnego, raczej za człowieka z sąsiedztwa. Na marginesie warto dodać, że podczas akcji na jakiś czas pojawiają się działacze partii, by dzień po oznajmić całemu światu, iż „oto wielki sukces Platformy w Piasecznie, która posprzątała park...”. O Piotrze wzmianka. To wielu, w tym zapewne Kandybę, zabolowało.

Pojawiają się dosyć jednostronne komentarze, zachęcające Piotra do dalszych działań i krytykujące zachowanie członków partii. Wkrótce, niczym w starym dowcipie, strach otworzyć lodówkę – Kandyba jest wszędzie. Park w Piasecznie, plac zabaw na jednej wsi, tu debata, tam spotkanie, jubileusz, sesja rady, akcja

charytatywna, dobra wola, etc... Drogi Piotra i Platformy coraz bardziej się rozchodzą.

Kandydat

Organizowane spotkania i debaty pogłębiają tylko różnice – radny, który gra na „zgodę”, czy też na „siebie” jak mówią inni, nie jest dla nikogo wiarygodnym partnerem. Nikt nie pójdzie mu na rękę, nie wesprze jego inicjatywy, bo nie wie, kogo tak naprawdę popiera. Piotrowi podcina to nieco skrzydła, dwie zorganizowane debaty nie wnoszą w zasadzie nic nowego, portal wspolnerazem.pl działa i można czasem gdzieś zobaczyć jego logotyp. Po chwili, zapewne po części za sprawą namawiań i podszeptów wielu „zwykłych mieszkańców”, którzy uwierzyli w szczerą zapał i zaangażowanie Kandyby i poszli za nim – pada hasło burmistrz. Najpierw nieśmiało, potem już w coraz mocniejszych słowach mówi się o nim jako o potencjalnym kandydacie, a z czasem i sam zainteresowany nie skrywa planu na najbliższe wybory.

Zmiana na lepsze, przeprowadzana „od dołu”, od strony mieszkańców, społeczników, zapaleńców, staje się niemożliwa, a przynajmniej bardzo trudna. W opublikowanym oświadczeniu Piotr pisze wiele o tym, jak wyglądała „współpraca” wewnątrz PO i jak z bezpośredniego rozkazu neguje się pewne akcje czy idee, byleby gmina nie musiała wziąć udziału w czymś razem z Kandybą. Zmiana musi więc nastąpić od góry, od stanowiska burmistrza i stamtąd – przykładem i decyzjami – rozejść się po niższych szczeblach – tak to przynajmniej wygląda w teorii.

Sam przeciwko wszystkim

Hasło zmiany, nowości, zanegowania dotychczasowych układów czy układzików jest z jednej strony atrakcyjne dla wyborcy, z drugiej jednak strony zraża większość potencjalnych partnerów, w pewien sposób umocowanych czy umiejscowionych w aktualnych realiach. Odejście Kandyby z PO pozostawia go już bez fasadowego, ale jednak, zaplecza w postaci partii. Miłościwie nam panujący i tak zrobią swoje, z Piotrem czy bez niego, niemniej, podobnie jak w przypadku rezygnacji Gowina, partia traci swoje ciepłe, miękkie i społeczne skrzydło, odbierane pozytywnie przez wielu mieszkańców, na rzecz PR, marketingu, badań focusowych i innych trików, którymi szafuje ostatnio w mediach elektronicznych nowy – stary lider.

Trudno też spodziewać się, by inne strony piaseczyńskiej układanki politycznej miały jakikolwiek interes we wsparciu Kandyby, pozostaje on więc niejako sam, otoczony przez – potencjalnych na razie – wrogów (przynajmniej w aspekcie wyborczym). Co będzie dalej, tego nie wiedzą najstarsi górale, tym bardziej więc my nie będziemy wróżyć z fusów, tylko poczekamy na konkretne zdarzenia, których zapowiedzi da się już jednak gdzieś odczytać – cdn...

Krzysztof Dynowski



Organizatorzy gali „Nauczyciel z klasą”



Wiele imprez na rynku miejskim to bądź obecność Piotra, bądź jego pomysł i współorganizacja

OŚWIADCZENIE

Jestem członkiem Platformy Obywatelskiej od 2010 roku, od czasu wyborów samorządowych, podczas których, jako sympatyk Platformy Obywatelskiej, zostałem radnym powiatu piaseczyńskiego.

Od samego początku bycia radnym współpracuję z mieszkańcami dla ich dobra, poprzez udział i współorganizację wielu akcji społecznych. Poświęcam swój czas i energię na budowanie zgody i współpracy międzyludzkiej w Piasecznie, realizuję to poprzez otwarte rozmowy i interwencje, dialog grupowy, debaty społeczne. Dzięki współpracy z wieloma organizacjami pozarządowymi, wspieram prywatnie inicjatywy lokalne w edukacji, kulturze, sztuce, ekologii i sporcie. Przez ostatnie 3 lata odbyłem ponad 1 000 spotkań z mieszkańcami.

W swoich działaniach nie dzielę ludzi ze względu na ich przynależność partyjną, ich przeszłość, zasoby materialne, wiek, status społeczny czy światopogląd.

Niestety, moja praca z mieszkańcami od samego początku budziła zazdrość, niechęć ze strony rządzących Piasecznem. Zaczęła się nagonka na moją osobę, wykluczanie mnie z akcji społecznych. Wyrzucono mnie z plakatów, nie umieszczano na stronie Gminy Piaseczno wpisów z akcji społecznych, gdzie było moje nazwisko lub nazwa portalu dla mieszkańców wspolnerazem.pl, którego jestem współzałożycielem. Doszło do tego, że organizacje pozarządowe obawiały się współpracy ze mną, ze względu na ryzyko utraty funduszy lub „gniew” rządzących.

Moje propozycje współpracy z lokalnym PO w tematach piaseczyńskich, były obśmiewane, upolityczniane i

blokowane. Kuriozalnym dla mnie był brak decyzji burmistrza wywodzącego się z PO, aby wywiesić w szkołach podstawowych i gimnazjach plakaty z akcji współorganizowanej przez portal wspolnerazem.pl z powiatową policją w temacie „Bezpieczna droga do szkoły”. Wybrano rywalizację partyjną i utrzymanie wpływów, przedkładając to ponad bezpieczeństwo dzieci i młodzieży.

Czarę goryczy przelały wyniki wyborów do struktur powiatowych i gminnych piaseczyńskiej Platformy Obywatelskiej. Były nadzieje, że wygra opcja spokojna, wyważona, budująca kapitał na zgodzie, współpracy, otwartości i transparentności. Niestety, wygrała grupka ludzi, która buduje swoją siłę w oparciu o konflikt, zastraszenie, manipulacje i wymuszone posłuszeństwo.

Nadrzędnym celem liderów obecnie rządzących w Piasecznie jest realizacja głównie swoich dążeń i utrzymanie się przy władzy. Brak jest długofalowej strategii dla Piaseczna, która ustępuje postępowaniu pod tytułem: co wystarczy zrobić, gdzie i z kim, aby zdobyć poparcie w kolejnych wyborach.

Długo wierzyłem (może zbyt długo) w to, że razem z PO możemy zmieniać Piaseczno na lepsze. Po wyborach władz powiatowych nie widzę takiej możliwości, dlatego zdecydowałem się odejść z Platformy Obywatelskiej.

Wziąłem na siebie odpowiedzialność bycia radnym, by reprezentować mieszkańców – w tej kwestii nic się nie zmienia, nadal pozostaję do Państwa dyspozycji i zapraszam do współpracy.

Z wyrazami szacunku

Piotr Kandyba



Piotr Kandyba aktywnie uczestniczy w działaniach na rzecz niepełnosprawnych. Tu podczas akcji „Gra na 4 koła”, często współpracuje też ze stowarzyszeniem Dobra Wola

Dom Wszystkich Piaseczno



FOT. GRZEGORZ SZESTOWICKI

PIASECZNO

W ubiegły poniedziałek (14.10) do Piaseczna zawitał poseł Ryszard Kalisz, założyciel i lider ruchu „Dom wszystkich Polska”. To nowe stowarzyszenie, które ma zamiar docelowo przekształcić się w poważną lewicową formację, zaczyna działalność na terenie Piaseczna i okolic.

Profesjonalnie oświetlona i zachęcająca wystrojem sala Domu Kultury przy ul. Kościuszki była niestety jedynym ciekawym elementem tego spotkania. Pomijając nawet lapsusy słowne posła Kalisza, jak „Dworzec Południowy to skrzyżowanie Łopuszańskiej i Puławskiej”, pierwsze „wyjście do ludzi” nowej formacji nie wypadło najlepiej.

Na spotkaniu dwoiła się i troiła radna z Józefostawia, Katarzyna

Nowocin-Kowalczyk, która jest jednocześnie „szefową struktur” (o ile takowe na szeroką skalę powstaną) i prawdopodobną kandydatką na burmistrza Piaseczna. Stawiane przez nią, nieco jednostronne i kategoryczne tezy (wszystko co złe było w poprzednich kadencjach, teraz jest jako tako, a my mamy pomysł jak ma być lepiej) były dopełniane nikłą wiedzą Sławomira Miłowa, który uparcie twierdził, że w Piasecznie nie ma możliwości, aby dzieci np. chodziły na zajęcia teatralne i w związku z tym muszą dojeżdżać na Ursynów... Ciekawa teoria, wygłoszona do tego w Domu Kultury, w którym swoje pierwsze kroki stawiało wielu amatorów, w którym regularnie działa i warsztaty prowadzi chociażby pisząca na naszych łamach Anna Kolanowska. Widać prelegenci nie odrobili tym razem pracy domowej...

„Wszystkie Ryśki to porządne chłopcy” – mówi szeroko rozpowszechnione powiedzonko z filmu Barei. Może i wszystkie, może i Ryszard Kalisz swoją posturą i swoistą rubasnością wzbudza sympatię, niemniej patrząc na nieco ponad 20 zebranych na sali gości, z czego spora część to przedstawiciele mediów lub lokalnego światka politycznego, wielkiej przyszłości – jak na razie – w Piasecznie przyszła partia wyróżzyć nie ma z czego.

Krzysztof Dynowski

Budowlaną tanio sprzedam

Atrakcyjne w swojej treści ogłoszenie przyciąga potencjalnych kupców.

W czasie, gdy na rynku nieruchomości panuje kryzys, a ceny niezmiernie utrzymują się na niskim poziomie, nikogo nie dziwi nadzwyczajna okazja. Często jednak super oferta, już po wpłaceniu pieniędzy i podpisaniu aktu notarialnego, może okazać się zwykłym kantem.

Od kilku miesięcy docierają do nas informacje o transakcjach sprzedaży działek rolnych, w których nabywcy nie otrzymują rzetelnej i pełnej informacji o statusie prawnym gruntu.

Scenariusz transakcji przebiega zazwyczaj według następującego schematu: handlarz nieruchomości kupuje od rolnika ziemię rolną. Następnie w Internecie publikuje ogłoszenie o sprzedaży działki budowlanej (1000 m²) w atrakcyjnej cenie, z reguły niższej niż średnia oferowana w danej okolicy.

Gdy znajdzie się kupiec, sprzedający informuje potencjalnego nabywcę, że działka ma charakter rolny, dlatego nie ma możliwości sprzedaży 1000 m², a jedynie nabycie współwłasności w działce siedliskowej (3000 m²), jednocześnie kupiec otrzymuje wypis ze studium kierunków zagospodarowania i rozwoju gminy (nie jest to akt prawa miejscowego!) i informację, że odrolnienie jest formalnością, którą należy przeprowadzić w urzędzie gminy. Dochodzi do transakcji, w wyniku, których często obcy sobie ludzie stają się współwłaścicielami działek rolnych. Nowi właściciele trafiają do urzędów gmin, by usłyszeć, że odrolnienie ich terenów niestety nie jest „formalnością”, a często wręcz będzie niemożliwe.

Dlatego namawiamy wszystkich kupujących działki budowlane do samodzielnego sprawdzenia w urzędzie gminy nie studium, lecz planu zagospodarowania przestrzennego.

Grzegorz Szestowicki

Korwin jest jeden

PIASECZNO Janusz Korwin Mikke jest inteligentnym i spostrzegawczym człowiekiem. Używając prostej logiki, trafia do wielu słuchaczy, czego dowodem jest czwartkowe spotkanie w Piasecznie, podczas którego sala dosłownie pękła w szwach.

Dlaczego ludzie przychodzą posłuchać Korwina, a „olewają” spotkania z posłem Rosatim, byłym ministrem, czy innymi przedstawicielami parlamentu? Możemy się zastanawiać, na ile to odzwierciedlenie nastrojów społecznych, znudzenie obecną władzą i nadzieja czy też ciekawość „nowego”. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że Mikke jest przede wszystkim świetnym mówcą – autentycznym, charyzmatycznym, z dobrą prezencją i artykulacją głosu. Wspomniane elementy logiczne, którymi się posługuje, sprawiają, że

można go słuchać niemal z zapartym tchem – stawiane diagnozy dają się sensownie uzasadnić i wydają się być trafne, zaś proponowane metody działania – choć mocno rewolucyjne i dyskusyjne (a może właśnie dlatego) – mają swój „urok”.

Średnia wieku na spotkaniu to nieco ponad 20 lat – tłum młodych i kilka starszych osób. Siłą rzeczy młodzież chętniej wesprze „rewolucję”, niż osoby, które są w pewien sposób



FOT. LUKASZ RAKOWSKI

beneficjentami obecnego systemu, mają w nim swoje umocowanie i – najwzyczajniej w świecie – nie chce im się zaczynać wszystkiego od zera. Zupełnie inna sprawa, że odebranie prawa wyborczego kobietom czy inne „odjechane” pomysły Mikkego zdecydowaną większość potencjalnych sympatyków odstrasza.

Przy wszystkich cechach jego wystąpień są one przede wszystkim szczerze i autentyczne. „Mam mocno oryginalne poglądy, ale się ich nie wstydzę, nie chowam ich za trudnymi pojęciami czy zdaniem, które nie mówią kompletnie nic” – mógłby rzec. W natłoku bezpłciowych „reprezentantów narodu” różnego szczebla, naprawdę miło jest zobaczyć kogoś, kto wierzy w to, co mówi.

Krzysztof Dynowski



FOT. LUKASZ RAKOWSKI

SOSW. Miejsce czy jakość?

PIASECZNO Trwają dyskusje nad przyszłością szkoły na Szpitalnej w Piasecznie. Część rodziców chce przeniesienia do Konstancina, część będzie bronić lokalizacji w Piasecznie. Tymczasem gminy dalej nie wiedzą, ile w przyszłym roku wyniosą ich dowozy dzieci do placówki.

Kolejny raport, z czerwca 2013 roku, stwierdza, podobnie jak poprzednie, że obiekt na Szpitalnej ma co prawda wiele wad (pierwszy raz pada stwierdzenie o potencjalnym zagrożeniu życia bądź zdrowia), niemniej nadal, warunkowo, dopuszcza się go do użytkowania, pod warunkiem niezwłocznego naprawienia wskazanych wad. I tak jak od kilku lat ten zapis powtarza się w raportach, tak mógłby się powtarzać przez następne, gdyby nie zwolniona placówka w Konstancinie.

Serce powiatu

Taki ośrodek musi znajdować się w Piasecznie – twierdzi część rodziców, zazwyczaj tych, którzy pracują właśnie tu lub w okolicy. Dla nich godzina w ciągu dnia może oznaczać brak możliwości bądź kontynuowania pracy w obecnym wymiarze, bądź też zrezygnowanie z posyłania dziecka do placówki – tylko co wtedy? Stojąc przed wyborem pomiędzy dżumą a cholera, robią wszystko, by obiekt na Szpitalnej jakoś „reanimować”, do-

prowadzić do stanu, w którym – w ciężkich i nie do końca odpowiednich warunkach – ich dzieci będą mogły kontynuować naukę i terapię. Piaseczno jest sercem powiatu i to tu powinna znajdować się tego typu placówka – mówią. Faktycznie, patrząc na mapę powiatu trudno oprzeć się wrażeniu, że usytuowanie SOSW-u w centralnym punkcie będzie najbardziej sprawiedliwe, przynajmniej jeśli chodzi o logistykę i liczbę dzieci.

Po pierwsze jakość

Z drugiej strony funkcjonuje pogląd, zgodnie z którym dzieci mają spędzać dzień w jak najlepszych dostępnych warunkach – ba, w warunkach, które nie zagrażają ich życiu i zdrowiu! Skoro taka placówka znajduje się w Konstancinie a nie w Piasecznie, to trudno – będziemy musieli nieco zmodyfikować swoje plany i harmonogram dnia, przecież dzieci są dla nas najważniejsze. Poza tym, nikt nie mówi, że będzie trzeba zrywać się bladym świtem – dzieci dowiezie na własny koszt gmina, zaś

czas potrzebny na dotarcie z Piaseczna do Konstancina to nie więcej niż pół godziny. Warto je poświęcić, aby zapewnić podopiecznym dobre warunki. Dokładnie tak samo zachowywalibyśmy się, gdyby szkoła miała być zlokalizowana w dalekim Tarczynie, czy gdybyśmy mieszkali w Górze Kalwarii a SOSW byłby w Lesznowoli – zaznaczają.

Kluczowy starosta

Decyzja, którą musi podjąć Jan Dąbek, nie jest w świetle poglądów obu grup rodziców łatwa. Mało tego, decyzja musi być podjęta szybko, aby samorządy mogły uwzględnić w budżetach na 2014 rok właściwie kwoty na dowozy. Nie jest problemem wyasygnowanie większych środków na dowóz – zaznacza burmistrz Piaseczna – ale musimy mieć już teraz jasną deklarację starosty. Przesunięcie środków w przyszłym roku jest oczywiście możliwe, ale wtedy będzie trzeba po prostu zabrać je z innego zadania, czego wolałbym uniknąć – dodaje. I choć w zasadzie większość argumentów stricte merytorycznych przemawia za Konstancinem, żadna gmina nie może założyć, że starostwo zdecyduje właśnie tak – musi czekać. A na decyzję starosta ma czas do lutego 2014 roku.

Krzysztof Dynowski



Wydawałoby się, że niedzielny spacer do jesiennego lasu powinien budzić tylko jak najlepsze skojarzenia. Kakofonia barw złotej pory roku i delikatne promienie słońca zachęcają do wędrówek i przejażdżek konno po lesie. Jedna z naszych czytelniczek przekonała się jednak, że jesienna przejażdżka może być nie tylko urokliwa, ale i niebezpieczna. Podczas, gdy kobieta jechała konno na szlaku przeznaczonym właśnie dla jeźdźców, z naprzeciwka wyjechał terenowy Nissan (numery rejestracyjne i adres kierowcy znane redakcji). Mimo że kierowca widział nadjeżdżających prawidłowo jeźdźców, nie zatrzymał się i nie ustąpił pierwszeństwa, uderzając pojazdem w powożonego przez kobietę wierzchowca. W wyniku uderzenia koń spłoszył się, powodując zagrożenie życia i zdrowia amazonki.

Całe zajście, którego świadkiem był drugi jeździec, miało miejsce na turystycznym szlaku konnym w okolicy miejscowości Łoś w gminie Prażmów, niedaleko ulicy Wiśniowej.

Zamiast udzielić pomocy poszkodowanej kierowcy, oddalił się z miejsca zdarzenia. Zgodnie z kodeksem drogowym, za nieudzielenie pomocy i ucieczkę z miejsca kolizji drogowej, sprawcy zdarzenia grozi od dwóch miesięcy nawet do czterech i pół roku pozbawienia wolności.

Tekst i foto Grzegorz Szestowcki



Zmrok zapada coraz szybciej. Mgliste i ciemne wieczory nie sprzyjają spacerom. Jednak wiele osób musi iść piechotą wzdłuż dróg. Niestety, brak chodników, lub nawet ciągów pieszych, zmusza do przemieszczania się skrajem jezdni. Nawet idący zgodnie z przepisami pieszy jest słabo widoczny dla kierowców w dżdżyste, jesienne dni.

Ryzykownych odcinków w naszym powiecie jest wiele, jednak szczególnie niebezpieczna nadal pozostaje droga wojewódzka numer 722. Jakiś czas temu pisaliśmy o niezliczonych dziurach na tej wąskiej jezdni. Dziś dodatkowo napominamy kierowców, aby ze szczególną ostrożnością przejeżdżali przez pobliskie miejscowości.

Również piesi powinni zadbać o to, aby być lepiej widocznym na drodze. Odblaski, którymi tak chętnie obwieszamy młodzież idącą do szkoły, z pewnością przydadzą się również dorosłym. Małe mrugające światełko także może nas ochronić przed kalectwem lub śmiercią.

Tekst i foto Grzegorz Szestowcki

KURA PAZUREM

Kartka z wakacji

Witajcie kochani!

Pisze do Was z mojego nowego gniazda, które udało się – póki co tymczasowo – uwić na nowym miejscu. Co z tego wyjdzie, zobaczymy, niemniej okazało się, że oto i kurze udało się kąć dla siebie znaleźć, pomimo niesprzyjających okoliczności, co optymizmem napawa i nadzieję niechaj daje wszystkim tym, co światełka w tunelu i lepszego jutra nie widzą!

Udało się pokonać złość i beznadzieję, choć, prawda, brakuje trochę gospodarza, ale żyć jakoś trzeba, nucąc pod dziobem „los się musi odmienić” Kazimierza Staszewskiego... Ale nie o tym ja miałam, tylko o podróżach i wakacjach co to je odbyłam, zanim se to gniazdo znalazłam, a skrobać pazurem jest o czym, o! jest!

Po pierwsze, to jak się trzeba – chcąc, nie chcąc – oderwać od całej znanej i lubianej rzeczywistości i zacząć coś nowego, to – choć łatwo nie jest i nie raz, i nie dwa się po nocach szlocha – to nagle się okazuje, że można wszystko! Nic nie trzyma, nie ma żadnych ograniczeń i nagle można robić rzeczy, o których się zawsze marzyło, ale coś je ograniczało. No dobra, pewnych rzeczy kura zrobić nie jest w stanie, ale nie licząc tego jednego ograniczenia, to



jest pełna radość i swoboda! Na tych wszystkich możliwych przyjemnościach ciąży jednak wizja zapewnienia sobie jutra, czyli dachu nad głową no i wygrzebania z ziemi czegoś zjadliwego, względnie znalezienia miejsca, gdzie na dziurach z ciężarówek wysypuje się ziarno.

Jak żyć w nowych realiach nie pytałam się ja ani premiera, ani burmistrza, jeno wzięła sprawy we własny pazur, a co! Każda zmiana, nowe doświadczenie, nowe miejsce czy nowa istota spotkana na życiowo kurzej drodze sprawiają, że czegoś się można nauczyć, coś ciekawego przeżyć czy najwyżej – w świecie spędzić miło czas, nawet jeśli jest to pokonywanie trudności! Może dlatego, że nadal udaje się stawiać im dzioba, ale zawsze! Tak czy owak, o tych atrakcjach raz na czas jeszcze cosik skrobne!

Kura pazurem

Słoneczna bez klonów?

ZALESIE DOLNE

Przedwyborczy szal inwestycyjny ogarnął już Gminę Piaseczno. Wszędzie, gdzie tylko można utwardza się nawierzchnie dróg i buduje nowe chodniki.

Niestety, w inwestycyjnym amoku urzędnikom lub wykonawcom często brakuje odrobiny wyobraźni.

Niedawno został wyłożony kostką odcinek ulicy Słonecznej w Zalesiu Dolnym, między ulicami Różaną a Południową. Gładka nawierzchnia ułatwiła kierowcom jadącym z kierunku gminy Prażmów omijanie zakorkowanej ulicy Słonecznej. Razem z jezdnią wybudowano również chodnik. Niestety, w trakcie jego układania zapomniano, lub raczej nie pomyślano o istniejących tam drzewach.

Rosnące w pasie chodnika klony zostały szczelnie obłożone kostką brukową. Kamień i beton bezpośrednio przylegają do pni drzew, nie zostawiając wolnego miejsca dla poszerzających się z czasem roślin. Już w wielu miejscach doświadczenie pokazało, że drzewa, którym nie zostawiono wolnej przestrzeni, szybko wysadzają i krzywią utwardzone nawierzchnie.

Z kolei, jak twierdzi zaprzyjaźniony z redakcją dendrolog, utwardzenie kostką brukową nawierzchni wokół drzew bezpośrednio zagraża ich kondycji. Jeżeli drzewa szybko nie uschną, to z pewnością będą



chorować. Wątpliwości specjalisty budzi również sposób przycięcia gałęzi zabetonowanych klonów. Twierdzi on, że drzewa wyglądają tak, jakby specjalnie zostały okaleczone, aby szybciej uschły.

W rejonach, gdzie dba się o ochronę środowiska wokół drzew pozostawia się wolną przestrzeń odsłoniętej ziemi. Widocznie na ulicy Słonecznej górę biorą inne priorytety.

Tekst i foto Grzegorz Szestowcki

Sami, lecz niekoniecznie samotni

Coraz więcej młodych osób decyduje się na życie w pojedynkę. Czy to jednak oznacza, że skazują się oni na samotność i wykluczenie towarzyskie?

Singiel to określenie osoby między 25. a 50. rokiem życia, pozostającej w stanie wolnym. Najczęściej grupę tę określa się jako aktywną, korzystającą z życia i czerpiącą przyjemności bez zobowiązań.

Pojęcie to wypiera powoli formy „staropanieństwa” i „starokawalerstwa”, które kojarzą się negatywnie. Stara panna to osoba, której nie udało się wyjść za mąż, natomiast singielka to niezależna, silna i z własnego wyboru wolna kobieta, której do szczęścia nie potrzeba mężczyzny.

Właga wolność

Według badań single nie decydują się na małżeństwo z powodu chęci życia bez zobowiązań. Doceniają fakt, że nie muszą dbać o partnera i cały wolny czas poświęcają sobie i swoim zachciankom. Drugim ważnym czynnikiem jest praca zawodowa i chęć zrobienia kariery. Utało się, że singiel to osoba niezłe sytuowana, z dobrą pracą, którą stawia na pierwszym miejscu. Są więc często uważani za nową klasę średnią – dobrze zarabiają, są niezależni, mieszkają w dużych miastach i mają wysokie wykształcenie. Poza tym nie siedzą w domu – przecież nie mają dzieci, ani narzekającego partnera – lecz spędza-

ją czas na imprezach kulturalnych i korzystają z życia.

Mimo, że życie singla może wydawać się interesujące i kuszące, okazuje się, że Polacy wcale tak nie myślą. Badania CBOS pokazują, że nie ma dla nas znaczenia, czy ktoś jest sam, czy w związku – życie każdego z nas jest równie ciekawe.

W tłumie

Określenie „stara panna” samo nasuwało na myśl kobietę, której coś w życiu nie wyszło (a dokładnie nie sama nie wyszła... za mąż). Taka osoba na pewno nie lubiła spotkań rodzinnych, litujących się spojrzeń, czy wyjść na miasto, gdzie atakowały ją ze wszystkich stron zakochane pary i stoliki dla dwojga. Z singlem jest inaczej.

Dla solistów (polskie określenie singla) świat nie zawalił się po podjęciu decyzji o życiu w pojedynkę. Co najważniejsze, sami siebie nie widzą jako „przeigranych”, a wręcz przeciwnie.

Single przyjaźnią się z osobami o podobnym do ich własnego podejściu do życia. Nie siedzą w domu i nie płaczą w poduszkę – można ich spotkać w klubach, kinach, teatrach. Ciągłe otaczają się znajomymi, zmieniają partnerów seksualnych i żyją pełnią życia.

Czy chcą być całe życie sami? To zależy. Wielu singli przyznaje, że na obecnym etapie życia jest im wygodniej nie być w stałym związku, lecz

nie wykluczają małżeństwa w przyszłości. Niestety, ich wizja partnera idealnego często wykracza poza dostępną rzeczywistość i z tego względu nie decydują się na stałe relacje z drugą osobą.

Widząc zmiany, które dokonują się w podejściu do życia młodych osób, niektóre firmy postanowiły ułatwić singlom wiele rzeczy. Organizują wieczory dla solistów, gdzie nie będą musieli oglądać małżeństw, lecz mogą poznać nowych ludzi. Niektóre



firmy turystyczne posiadają już oferty skierowane dla ludzi żyjących w pojedynkę i proponują im atrakcyjne wyjazdy, podczas których będą mogli nie tylko wypocząć, ale i się zabawić.

Sami o sobie

– Jak dla mnie bycie singlem to mój własny wybór – mówi Aleksandra, studentka, od 3 lat sama. – Dużo osób ma jakieś chore podejście, że „ona jest sama, pewnie nikt jej nie chce”. A więc moi drodzy – chce, ale

ja aktualnie nikogo nie potrzebuję, tudzież osoba starająca się o mnie nie wygląda na taką, z którą można dzielić całe życie lub jego część. Nie rzucać się na każdego samca jak rozhisteryzowana nastolatka, proste. Nie oznacza to w żadnym stopniu bycia nieszczęśliwą, mając w tym magicznym statusie związku na Facebooku krótki napis „wolna”.

Presja ze strony środowiska, szczególnie rodzinnego, jaką odczuwa dziewczyna wcale jej nie denerwuje,

gdyż z uporem tłumaczy rodzicom, że kiedyś może nadejdzie jej czas, ale obecnie liczy się dla niej własny rozwój, a nie dbanie o potrzeby drugiej osoby. Na pytania stawiane przez znajomych o jej towarzysza w wyjściu do kina odpowiada krótko:

– Można przecież spotykać się z przyjaciółmi, nie koniecznie

z tą jedyną magiczną miłością. Jak już wspomniałam, to jest mój wybór. Wolę być w 100% pewna, że chcę z daną osobą być, a nie pobawić się nią, znudzić i zostawić. Człowiek to nie zabawka.

Podobnie swoje życie widzi trzydziestoletni Marek, który od ośmiu lat nie był w stałym związku.

– Singlom się więcej wybacza. Jeśli wracam z imprezy do domu z dziewczyną, moi znajomi uznają, że mam prawo korzystać z życia. Zupełnie ina-

czej niż dawniej – kiedyś traktowano mnie jak zły przykład „macho”, który przebiera w panienkach – odpowiada mężczyzna.

Termin „singiel” jest neutralny w porównaniu do dawnych określeń. Dlatego tak właśnie przedstawiają się obecnie soliści.

– „Stara panna” automatycznie kojarzy się z kobietą, która nie miała żadnych adoratorów, której najnormalniej w świecie nikt nie chciał i jest z tego powodu nieszczęśliwa. „Singiel” określa kogoś, kto dobrze czuje się, będąc sam i nie żałuje swojej decyzji – twierdzi Aleksandra.

Polskie realia

W Polsce „singiel” to wciąż zjawisko dość nowe. W miastach zadomowiło się już na stałe, w mniejszych miejscowościach wciąż nie bardzo wiadomo, jak traktować osoby „samotne” z wyboru. Charakterystyka środowisk miast i wsi różni się, dlatego nie dziwi fakt, że wiele osób nie do końca wie, jak odnaleźć się w opisie, który przedstawiłam. Niezaprzeczalne jest jednak, że single to grupa, która w Polsce ciągle przybiera na sile, całkowicie różniąc się od dawnych zjawisk staropanieństwa i starokawalerstwa.

Dziś młodzi, wolni ludzie to nie powód do spojrzeń pełnych litości. Dla wielu to symbol XXI wieku, zmian społeczno-kulturowych w Polsce i dowód na to, że nie trzeba być nieszczęśliwym, gdy żyje się w pojedynkę.

Tekst i foto
Agnieszka Deja

„Tam dalej stoi dziura”

Profesor Gliński raczył nas wszystkich poinformować że: „tam dalej stoi dziura”, mając na myśli przestrzeń po zlikwidowanej hali kupieckiej przy Pałacu Kultury i Nauki...

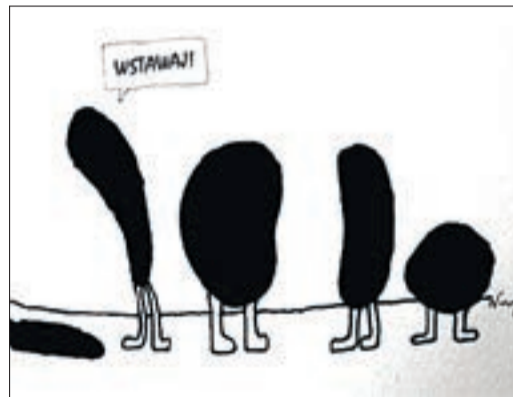
Trzeba by zapytać profesora Miodka (to taki człowiek, który codziennie udowadnia, że tytuł naukowy jest mu przyznany za prawdziwe dokonania) czy ta forma jest poprawna, ale chyba nawet dziecko w przedszkolu orientuje się, że dziury raczej nie stoją. Objawiło nam się ostatnimi czasy mnóstwo „profesorów”, że przypominę panią Pawłowicz, czy też „ekspertów” z komisji Macierewicza. Chlastają nas nie tylko tytułami naukowymi, ale również polszczyzną, która przystoi raczej sprzedawcom kartofli na jakimś zapomnianym przez Boga bazarze, a nie człowiekowi nauki. I tak jest w wielu dziedzinach. Pamiętam program „Usterka”, gdzie przedstawiano nam „fachowców” z różnych dziedzin, którzy fachowo potrafili jedynie wyciągać kasę. Wciąż widzimy podobnych „profesjonalistów” w dziedzinie sądownictwa, których wyroki są tak kuriozalne, że można by je przypisać raczej kacykom z głębokiej Afryki,

ale z pewnością nie sędziom z polskiego Wymiaru Sprawiedliwości. Na portalu YouTube święci tryumfy filmik przedstawiający dwoje młodych policjantów z Bytowa, którzy doprowadzają do łez (nie wiem tylko czy ze śmiechu, czy ze smutku) wszystkich, którzy na ten filmik trafili, bo ich interwencja z fachem policjanta ma dokładnie tyle wspólnego, co wiosło z wykałaczką. Już nie chcę się zneść nad naszymi kopaczami z reprezentacji piłki nożnej, ale co zrobić... ich „fachowość” jest doprowadzona do szczytów arogancji i niekompetencji i to od bardzo wielu lat. I tak jest dosłownie wszędzie. Ze świecą można szukać barmanów, którzy faktycznie coś potrafią oprócz nalania piwa (też zwykle robią to źle) i pobrania opłaty.

Opowieści z dzieciństwa o tym, że elitą polskiej inteligencji byli lekarze, muzycy, adwokaci słucha się dziś jak bajek na dobranoc. Mój dziadek był kolejarzem, jeździł parowozem w roli mechanika na trasie Wilno-Paryż. Był niezmiernie dumny z zawodu, jaki wykonywał, a i Polskie Koleje były firmą szanowaną w największym stopniu. Musiał też niezłe zarabiać, skoro stać go było na kupno w Paryżu sukienek dla mojej babci, która nie musiała pracować

i zajmowała się domem. Zmieniło się wszystko, dziś PKP to firma, o której nie można powiedzieć NIC dobrego, a i ze świecą szukać domu, gdzie wystarczy na utrzymanie pensja tylko jednej osoby. Szkoła czy uczelnia nie czyni nas już kimś wartościowym na rynku pracy, a powiedzenie o kimś, że jest „porządnym człowiekiem” może co najwyżej wywołać uśmiech politowania na twarzy słuchacza, jeśli ten człowiek nie zarabia pieniędzy, które wystarczają na bezproblemowe życie od pierwszego do pierwszego.

W czasie II Wojny Światowej rękami stalinowskich i nazistowskich oprawców „czyszczono” Polskę z wszystkiego, co cenne w naszym narodzie i to z tak nieprawdopodobnie dobrym skutkiem, że do dziś naród polski nie potrafi się pozbierać, a wartościowych jednostek jest bardzo mało. Za komuny Polska była jednym z baraków socjalistycznego obozu, ale też najbardziej roześmianym z nich wszystkich, bo Polacy od zawsze potrafili obśmiać wszystko co głupie, wredne i cyniczne. Dziś jesteśmy w UE i mam wrażenie, że tym razem to już



nie barak, ale piękny pawilon tylko że coraz mniej zabawny. Nie trudno jest mi zauważyć, ile spraw zmieniło się od tego czasu w Polsce na lepsze – widzę, że nasz kraj coraz bardziej przypomina państwo ze starą demokracją, żyjące od wielu pokoleń w dobrobycie, ale... widzę również jak długa droga czeka nas jeszcze, by Polska była krajem normalnym, gdzie uprawiany przez kogoś zawód jest traktowany z powagą, gdzie pracuje się nie tylko dla pieniędzy, ale również dlatego, że jest się dumnym z wykonywanego zawodu i pensja jest odzwierciedleniem naszych umiejętności.

U nas nadal prym wiodą „fachowcy”, którzy nie tylko nie znają swojego fachu, ale jeszcze na dodatek uczą młodych, jak oszukać klienta, jak tanim kosztem wymigać się od uczciwej pracy, ale za to ściągnąć jak największe pieniądze. Urzędnicy, którzy nie

biorą odpowiedzialności za swoje idiotyczne decyzje, które już wielu ludziom zmarnowały życie. Politycy, którzy wypowiedzą każde głupstwo byle tylko dorwać się do władzy. Mój dwudziestoletni syn wyjeżdża do Anglii, by tam pracować i studiować. Myślicie, że przyszło mi do głowy, by go zatrzymać?

Polacy, którzy od zawsze byli mistrzami świata w narzekaniu, już się odrobinę zmienili. Narzekamy nieco mniej, a ja cieszyłem się z tej zmiany. Ale czy nie cieszyłem się zbyt szybko?! Bo dopóki narzekaliśmy była w nas wola zmian. A czy przypadkiem nie jest tak, że narzekać nam się już nie chce, bo tej woli w nas nie ma, bo zmęczeni jesteśmy własnym krajem, gdzie wciąż do operacji staje pijany chirurg, a w telewizji występuje „profesor” nie potrafiący skłecić jednego poprawnego zdania w języku ojczystym?! A zakończę swoje dywagację jeszcze jednym pytaniem zawartym w wierszu: „A gdy gwiazdy wszystkie zgasną, gdy już oddech ostatni i oczy za mgłą, gdy już przyjdzie zasnąć... co w ręku ścisnąć będziesz? Gardło czyjeś, czyjeś serce czy kogoś bliskiego ręce?!”

Ryszard Fajfer

Sztuka ciała

Tatuaż znany jest od setek lat, jednak obecnie jego znaczenie uległo zmianie. Dziś ozdabia ciało, albo je szpeci.

Dawniej tatuaż był wykonywany w celach rytualnych. Nagradzano w ten sposób wojowników i wodzów. Rysunek, jego miejsce i kształt, miały określoną symbolikę. Oznaczały prestiż i budziły szacunek. Na podstawie różnic w wykonaniu można było ocenić, z jakiego plemienia wywodzi się dany osobnik. W kolejnych wiekach tatuowano jedynie niewolników i więźniów. Często osoby posiadające tatuaż traktowane były jako niepowtarzalne istoty. Kobiety z ozdobionymi ciałami pokazywano nawet w cyrkach. Potem coś zaczęło się zmieniać i tatuaże zaczęto kojarzyć z kulturą więzienną. Do dziś znaczniki w odpowiednich miejscach mogą przedstawić, za co więzień został skazany. Dopiero niedawno tatuaż stał się symbolem nowoczesności, ozdobą ciała, a jego wykonawcy są prawdziwymi artystami, którzy igłą i barwnikiem tworzą niesamowite arcydzieła.

By zrobić tatuaż trzeba mieć skończone 18 lat, albo zgodę rodziców lub opiekunów. Po przybyciu do studia wybiera się wzór, lub przedstawia własny. Większość salonów tatuażu pomaga klientom w indywidualizowaniu przyszłego tatuażu, by był on niepowtarzalny i jedyny w swoim rodzaju.

– Od zawsze mnie fascynowała ta forma zdobienia ciała i bardzo chciałam sama jej spróbować. Niestety, nie miałam i nie mam zrozumienia ze strony mojego ojca, dlatego musiałam zrobić to w tajemnicy dopiero jak zdobyłam dostateczne środki, ale zdecydowanie uważam, że jest to po prostu ozdoba ciała, tak samo jak kolczyki czy ładne ciuchy i fryzura. Nie jest to nic, co powinno być w dzisiejszych czasach postrzegane przez pryzmat kryminalisty, co niestety dalej funkcjonuje w umysłach niektórych ludzi. Najważniejsze jest jednak, aby przy decyzji pamiętać o wybraniu odpowiedniego salonu i specjalisty. Jeżeli te warunki będą spełnione i pielęgnacja będzie właściwa to nic nie stoi na przeszkodzie, aby

mieć wspianą ozdobę i pamiątkę na lata – mówi Kamila Efenberg, która od dawna jest fanką tatuaży.

Tak naprawdę to, jaki tatuaż chcemy sobie zrobić, jest zależne tylko od nas. Dla wielu osób tatuaże posiadają jakieś znaczenie, łączą się ze wspomnieniami, stają się symbolami. Coraz częściej pojawiają się na ciele przy okazji rocznic, ważnych dat, związane są z bliskimi ludźmi.

– Pierwszy tatuaż zrobiłam sobie w wieku 19 lat, po 6 latach przemysłań co do wzoru i jego znaczenia. Tatuaż jest dla mnie pewną pamiątką, symbolem czegoś co było, jest i będzie dla mnie ważne. Mój wybór padł na moją matkę, ale że zwykły portret wydawał się dla mnie zbyt oklepany, postanowiłam ubrać to w symbole, które nie dla wszystkich będą od razu oczywiste i jasne. Nigdy nie chciałam, aby był to tatuaż na pokaz, dlatego też jego miejsce ukryte dla oczu wszystkich. I tak oto powstał – informuje Kamila Efenberg.

Aby pokazać, że tatuaże nie są zarezerwowane tylko i wyłącznie dla kryminalistów i typów spod ciemnej gwiazdy, organizuje się różnego rodzaju festiwale. Tatuatorzy prezentują swoje prace, rozmawiają z potencjalnymi klientami i dają pokazy swoich umiejętności. Tego typu wydarzenia przyciągają tłumy zainteresowanych i są coraz popularniejsze.

Niestety, dla wielu osób tatuaż to wciąż forma szpecenia ciała. Nie wszyscy widzą w tym sztukę, sposób wyrażania siebie, obrazek z przekazem. Zastanawiają się za to, jak wyglądać będzie taka wytatuowana osoba na starość, gdy skóra zwiotczeje, a barwnik wyblaknie.

Jeśli nie jesteście przekonani, czy tatuaż jest dla was, możecie wykonać sobie jakiś wzór henną. Taki rysunek zniknie z ciała po około dwóch tygodniach. Tatuaż z henny jest najpopularniejszą pamiątką z wakacji nad polskim morzem. Jednak jeśli już zdecydujecie się na prawdziwy barwnik, a wzór po pewnym czasie wam się znudzi, albo przestanie wam się podobać, nie jest już tak łatwo. Pozostaje usuwanie laserowe. Na szczęście ta dziedzina zaczyna się coraz prężniej rozwijać, zatem nie ma strachu.

Agnieszka Deja



FOT. KAMILA EFENBERG

Herb Piaseczna

Herb Piaseczna pojawił się ostatnio w kontekście... szatana. Autor plakatu z okazji otwarcia piaseczyńskiego skateparku mówi, że zamieszczone na nim zwierzę to baran z naszego herbu, inni uważają, że to kozioł, a jak kozioł to pewnie symbol satanistyczny (zwierzę ma groźną minę, to fakt).

Byla nawet mała afera – Urząd Miasta i Gminy zmienił oficjalną wersję plakatu, wyrzucając zwierzę i wstawiając skateboardzistę. A zrobiło się o tym głośno, gdyż portal Gazeta.pl skomentował ten incydent.

Cóż... zwierzę baranem nie jest, to raczej wynika z jego rogów, które ewidentnie należą do kozła. Jest to jednak tylko pewna wariacja na temat naszego herbu, a istotnie w jego historii już raz pojawił się baran z rogami kozła, w dodatku przed wojną.

Dajmy więc spokój symbolom szatana i zajmijmy się historią herbu od początku.

Najprawdopodobniej herb miasto otrzymało wraz z nadaniem praw miejskich w 1429 roku, jak to dawniej bywało.

Pierwszy ślad piaseczyńskiego baranka możemy jednak odnaleźć dopiero w 1552 roku – w muzeum krakowskim istnieje dokument, na którym jest odcisnięta pieczęć z barankiem oraz literami CP, co według badaczy może oznaczać *Civitas Piasecensis* (Miasto Piaseczno).

Najstarszy wizerunek herbu, w postaci jaką znamy, pochodzi z 1741 roku i jest to odcisk pieczęci na dokumencie Rady Miejskiej przechowywanym w archiwum parafialnym. Ustala ów dokument, że dziesięć lat po wybudowaniu kościoła w Piasecznie, a nie w Raszynie.

Jest to herb szlachecki Junosza – srebrny baran ze złotymi rogami na czerwonym tle, stojący na zielonym trójwzgórzu (co jest jedną z przyjętych wersji herbu Junosza), zwrócony w prawą stronę tarczy.

Nie istnieją żadne dokumenty ani opracowania, które wyjaśniałyby, czemu Piaseczno przyznano akurat ten szlachecki herb. Według Ewy i Włodzimierza Bagieńskich („Szkice z dziejów miasta Piaseczna”) mógł się tym herbem posługiwać jeden z urzędników reprezentujących w Piasecznie władzę książęcą lub królewską.

Po upadku Rzeczypospolitej w wyniku trzeciego rozbioru w 1795 roku Piaseczno było pod panowaniem pruskim – wtedy to herb nie zmienił się za wiele, jednak na pieczęci miasta zamiast tarczy widniały gałązki wawrzynu (półokrągłe, połączone ze sobą pędy).

Od 1811 roku wszelkie miejskie herby zniknęły z krajobrazu miast na-

leżących do Księstwa Warszawskiego. Stało się to za sprawą dekretu zabraniającego używania oznak miejskich, zamiast tego na pieczęciach wprowadzono obowiązujący wtedy herb państwowy.

W czasach Królestwa Polskiego także każde miasto posługiwało się ustalonym odgórnie wzorem.

Możliwe, że niektórzy wnikliwi poszukiwacze historii Piaseczna zwrócili uwagę na stronę tytułową Złotej Księgi Piaseczna (założonej z okazji wizyty w mieście prezydenta Ignacego Mościckiego w 1928 r.), na której widnieje nie żaden baran, tylko snop zboża. Faktycznie od 1870 roku, czyli po powstaniu styczniowym, w Piasecznie zaczął obowiązywać herb guberni warszawskiej (jednej z guberni Królestwa Polskiego), czyli złoty snop zboża na błękitnym tle, związany czerwoną wstęgą, przecięty srebrną rzeką.

Czemu dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości Piaseczno dalej używało herbu nieistniejącej już guberni? Magistrat, pieczętując

swoje dokumenty, także nie używał herbu z barankiem, tylko orła w koronie. Używanie godła kraju jednak wcale nie dziwi, za to złoty snop siana pozostaje zagadką. Widnieje on również między innymi na gwoździu od Wacława Kauna, który przybity jest do drzewca sztandaru Cechu Szewców. Snop przetrwał aż do czasów II wojny światowej na znaczkach miejskiej opłaty kancelaryjnej.

I tutaj dochodzimy do momentu, kiedy baran powrócił, aczkolwiek z rogami kozła.

500-lecie nadania praw miejskich Piasecznu uczczono z czteroletnim opóźnieniem (w 1933 roku zamiast w 1929) wydaniem w formie książkowej historii Piaseczna. Co prawda książka „Piaseczno miasto królewskie i narodowe 1429-1933” ukazała się pod nazwiskiem Tadeusza Żmudzińskiego, to jednak większość jej tekstu została przedrukowana z „Monografii Piaseczna” Juliusza Szewczyka powstałej w 1929 roku, za to nigdy nie wydanej.

Juliusz Szewczyk był miłośnikiem miasta, historykiem amatorem, a w Piasecznie mieszkał dopiero od 1925 roku. Przez te kilka lat zebrał jednak bardzo dużo materiałów. Napisał on „Baran stąpa po pagórkowatej, zielonej murawie, na głowie ma rogi, podobne więcej do rogów kozła niż ba-



Herb Piaseczna



Herb powiatu



Herb Guberni Warszawskiej

rana – długie i zakończone jakby pałeczkami, albo ostrymi zgięciami.” Na podstawie tego opisu na okładkach wydanych przez magistrat monografii pod nazwiskiem Żmudzińskiego wyraźnie widnieje baran z prostymi rogami kozła. Problem polega na tym, że Szewczyk korzystał z materiałów z Archiwum Skarbowego, które spłonęły podczas Powstania Warszawskiego. Trudno więc powiedzieć, skąd się wzięły rogi kozła. Może po prostu baranie rogi nie odcisnęły się do końca na opisywanym dokumencie.

Co ciekawe baranek z herbu powiatu piaseczyńskiego w ogóle nie ma rogów.

Na stronie testwiedzy.pl wpadł mi w ręce taki sprawdzian, który dotyczy Piaseczna. Jest on określony jako średniej trudności, posiada także klucz odpowiedzi. Okazuje się, że herbem Piaseczna jest koziołek na zielonym wzgórzu i czerwonym tle, a na herbie powiatu widnieją dwie wieżyczki i koziołek...

Jakby na potwierdzenie tego wszystkiego przy ulicy Kościuszki 4 istniała restauracja PSS-u „Pod Koziołkiem”.

W świadomości mieszkańców koziołek jako symbol miasta zaistniał. W związku z tym uchwała Rady Narodowej Miasta i Gminy z 1987 roku ustala, że wzorem herbu jest znak z dokumentu z 1741 roku. Nie ma wątpliwości, że baran nie jest kozłem czy owcą – ma wyraźnie zakręcone baranie rogi.

Tak więc bezsprzecznie na herbie jest baran, na co jak widać należy zwracać uwagę, gdyż kozły prowokują czasem niepotrzebne emocje.

Joanna Grela

Hesperyjski sad

Co prawda lipy już nie ma, ale w czarnoleskim parku leży ogromny kamień będący niegdyś ulubionym miejscem odpoczynku i poetyckiego zadumania mistrza Jana. Ponoć też, każdy, kto na nim przysiadzie, zazna twórczej weny na tyle, by poczuł potrzebę opowiadania swoich historii.

Choć trochę już chłodno, a i liści zapewne nie uświadczą, to usiądźmy, choćby na chwilę, zatrzymajmy się w tym swoim biegu do nikąd i oddajmy się zadumie. Nawet i poetyckiej. Wszak wybieramy się dzisiaj do „hesperyjkiego” sadu, do siedziby i miejsc związanych z naszym największym poetą Janem Kochanowskim.

III Ruszamy!

Z Piaseczna wyjeżdżamy drogą nr 79 przez Górę Kalwarię do Kozienic, gdzie musimy uważać, by nie pojechać prosto, lecz skręcić w prawo na południowy zachód (dalej drogą nr 79). Po przejechaniu ok. 10 km wjeżdżamy do Puszczy Kozienickiej. Radzę zwolnić, gdyż zawsze warto podziwiać kolory, jakie funduje nam natura jesienią, jak i chłonać oszałamiający zapach lasu. Przed nami Garbatka – dawna wieś puszcząńska, obecnie coraz modniejsze letnisko. Po chwili dojeżdżamy do pierwszej miejscowości naszego szlaku „Kochanowskiego”, do Policznej. Wieś leżąca na Równinie Radomskiej, założona w XIV w., należąca do rodu Kochanowskich. Tu w małym, drewnianym kościele spoczęły zwłoki Kacpra Kochanowskiego (brata Jana), córki poety, Urszuli i Anny oraz żony Doroty, zanim ich przeniesiono do Zwolenia. Po pożarze postawiono drugi kościół, drewniany pw. św. Jana Nepomucena i św. Antoniego Padewskiego, który został rozebrany w 1894 r. Obecny kościół pw. św. Stefana, powstał w latach 1889-1894, w nim to, w roku 1892, odbył się ślub Stefana Żeromskiego z Oktawią Rodkiewicz, świadkiem był Aleksander Głowacki (Bolesław Prus). W otoczeniu parku znajduje się pałac wzniesiony w II połowie XIX w. na starych piwnicach dla rodziny Przeździeckich, skomponowany w duchu późnego renesansu francuskiego. Obiekt nieczynny dla zwiedzających, własność prywatna.

III Czarnoleska lipa

Wyjeżdżamy z Policznej drogą lokalną, kierując się na wschód. Po przebyciu ok. 6 km wjeżdżamy do kolejnej wsi związanej z poetą, do Czarnolasu – miejscowości leżącej na Równinie Radomskiej. Nazwa pochodzi od grądów jodłowych, powszechnie w Puszczy Kozienickiej zwanych „czarnym lasem”, obecnie nie występujących w okolicy. Istniała już prawdopodobnie w XIV w., a w końcu XV w. przeszła w ręce Kochanowskich. Po śmierci króla Zygmunta Augusta poeta osiadł tu

na stałe. We dworze czarnoleskim powstały jego największe dzieła: „Pieśń świętojańska o Sobótce”, „Odprowa posłów greckich”, „Treny” oraz tłumaczenia Psalmów. W 1761 Czarnolas wykupił Józef Jabłonowski i rozpoczął starania o zachowanie dla potomnych pamięci o siedzibie poety. Na miejscu, gdzie według tradycji miał stać dworek Kochanowskiego, wznosi się neogotycka kaplica z lat 1826-1846, z grobowcami Jabłonowskich i Lubomirskich oraz obrazem św. Marii Magdaleny z początku XIX wieku. Odkryte niedawno fragmenty fundamentów tego budynku mogą pochodzić z II połowy XVI wieku. Przed dworem okazały pomnik Jana Kochanowskiego, dłuta Mieczysława Waltera, wzniesiony z okazji 450. urodzin poety. Wyjeżdżamy z Czarnolasu drogą lokalną w kierunku południowym. Po drodze mijamy małą wioskę Strykowice Górne z ciekawym dworem drewnianym z przełomu XVIII i XIX w, który został przebudowany na początku XX w.

III Przystanek Zwolen

Po chwili przecinamy rzekę Zwolenkę i dojeżdżamy do Zwolenia. Miasto powiatowe położone nad Zwolenką, na pograniczu Niziny Mazowieckiej i Wyżyny Małopolskiej, powstała na gruncie wsi Gotardowa Wola. Przywilej króla Władysława Jagiełły, wydany na początku lat 20. XV w., stał się początkiem powstania miasta, które należało do Korony Królestwa Polskiego. W latach 1566-1575 Jan Kochanowski był prebendarzem miejscowej parafii. Podczas potopu szwedzkiego Zwolen poniósł ogromne straty ludzkie i materialne, które zaważyły na jego dalszych losach i spowodowały, że miasto nie powróciło już do dawnej świetności. Po upadku insurekcji kościuszkowskiej i III rozbiore Polski miasto weszło w skład zaboru austriackiego. W 1808 r. przebywał tu, wraz ze swym sztabem, książę Józef Poniatowski. Po likwidacji Księstwa Warszawskiego i utworzeniu w 1815 r. Królestwa Polskiego Zwolen wszedł w jego skład. Za udział w powstaniach narodowych miasto zostało przez władze carskie zdegradowane do osady, co spowodowało zastój ekonomiczno-gospodarczy. Na początku lat 20. ubiegłego wieku Zwolen ponownie został wpisany w poczet miast z jednoczesnym poszerzeniem jego granic. Wybuch II wojny światowej okazał się tragiczny w skutkach, miasto zostało mocno zniszczone. Za udział w ruchu oporu (Armia Krajowa i Bataliony Chłopskie) mieszkańcy Zwolenia i okolic trafiali do więzień, lub byli rozstrzelani w egzekucjach na placu Jana Kochanowskiego, a także ginęli w katorżniczych gestapo. Po wojnie nastąpił rozwój miasta, powstały szkoły, filie radomskich i kieleckich zakładów pracy, rozwinęły się ośrodki kulturalne. Warto zwrócić uwagę na stojący na rynku (plac Kochanowskiego) tzw. „mur straceń” poświęcony tragedii



ludzi rozstrzelanych w tym miejscu w 1944 r. Obok pamiątkowy krzyż katyński. Pośrodku rynku pomnik Jana Kochanowskiego, a w budynku miejskim niewielkie muzeum. Na północ od rynku kościół św. Krzyża pochodzący z XVI w., restaurowany i powiększany. W bocznej kaplicy Kochanowskich pięć kamiennych epitafiów, w tym samego Jana z wyobrażeniem jego postaci. W podziemiach zwłoki członków rodziny wraz z poetą, który został przeniesiony w 1984 r. Obok druga kaplica dobudowana w latach 1620-1630 przez Zuzannę Owadowską, wnuczkę poety.

III Sycyna – a tu się wszystko zaczęło

Wyjeżdżamy ze Zwolenia drogą nr 79 w kierunku południowym, by po 7 km dotrzeć do ostatniej miejscowości związanej z naszym bohaterem – do Sycyny. Pierwsza wzmianka o wsi Sycyna, określanej wówczas mianem Życina, pochodzi z 1191 roku, jest więc jedną z nielicznych wsi regionu radomskiego o metryce sięgającej średniowiecza. W latach 1522-1525 wieś przeszła w ręce sędziego grodzkiego radomskiego Piotra Kochanowskiego i niemal do końca XVII wieku pozostała w dziedzictwie Kochanowskich. Tu w roku 1525 urodził się Jan. Dwór wraz z otoczeniem położony jest w południowej części wsi Sycyna, nad brzegiem stawu Przerwaniec. Stały tu: budynki folwarczne, sad, dwór oraz mały park (do dzisiaj doskonale widoczny z szosy prowadzącej do Zwolenia). Główne wejście na teren parku prowadzi z drogi, kilkadziesiąt metrów od brzegu stawu. Za bramą trasa rozwidła się. Jedna prowadzi równoległe do brzegu i zanika w połowie długości stawu. Druga droga biegnie lekko pod górę przez zachowaną część dworu. Najciekawszym obiektem w Sycynie jest obelisk z 1621 r., postawiony na wprost miejsca, gdzie urodził się poeta. Prowadzi do niego wąski chodnik wydzielony z jednej z posesji. Wśród pól stoi kolumna z czerwonego piaskowca zwieńczona czworoboczną głowicą, przypominająca przydrożne kapliczki. I tak kończymy tę jesienną wycieczkę, wracając drogą nr 79 wprost do Piaseczna.

Andrzej Adamski



Sycyna: obelisk



Policzna



Dworek w Czarnolesie



Zwolen Kościół św. Krzyża

III CO WARTO ZOBACZYĆ:

POLICZNA:

■ **Kościół parafialny** – pw. św. Stefana, neogotycki wzniesiony w latach 1889-1894. Wyposażenie wnętrza pochodzi z XVII i XVIII w. Obok murowana kapliczka z XIX w. z barokową rzeźbą z XVIII w.

CZARNOLAS:

■ **Zespół parkowo-dworski** – Murowany dworek z 1870 r., zbudowany dla Władysława Jabłonowskiego, prawdopodobnie na miejscu dawnego dworu Raczyńskich z 1789 r., a spalonego w 1853 r. Od 1961 r. w dworku, gruntownie przebudowanym w latach 1979-1980, mieści się Muzeum Jana Kochanowskiego. Znajdują się tu nieliczne, zachowane po poecie pamiątki: drzwi metalowe z herbem Korwin i inicjałami JK oraz wyściełany kurdybanem fotel poety. Dwór otacza piękny, romantyczny park, w którym z dawnego założenia zachowały się stawy. W parku zachowały się liczne lipy, graby, egzotyczne gatunki drzew oraz dąb – pomnik przyrody.

■ **Lipa** – W miejscu słynnej lipy stoi XIX-wieczny, kamienny obelisk z symbolicznym sarkofagiem Urszulki, popiersiem Piotra Kochanowskiego, bratanek Jana (niesłusznie uznawanym za samego poetę) oraz zniekształconym fragmentem Trenu XIII.

ZWOLEŃ:

■ **Kościół parafialny** – pw. św. Krzyża, zbudowany w latach 1564-1595, restaurowany po pożarze w roku 1754, powiększony w latach 1920-1935. Wewnątrz dwa ołtarze boczne o charakterze późnobarokowym.

SYCYNA:

■ **Figura przydrożna** – obelisk z czerwonego piaskowca, czworoboczny, w formie przydrożnej kapliczki. Ma charakter obiektu wotywnego, wystawionego w podziękę Bogu za szczęśliwy powrót spod Chocimia, gdzie w 1621 r. (taka data widnieje na trzonie kolumny) Polacy pod wodzą hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza skutecznie oparli się nawale tureckiej. Uczestnikiem bohaterskiej obrony twierdzy chocimskiej był Mikołaj Kochanowski, bratanek poety Jana, fundator obelisku.

A R T Y K U Ł S P O N S O R O W A N Y

Zima nam nie straszna

Jesienne porządki w naszych ogrodach dobiegają końca. Większość liści już zgrabiona. Część zasila nasze komposty, część odbierze gmina jako odpad biodegradowalny. Do nadejścia silnych mrozów pozostało jeszcze trochę czasu, ale już dziś warto przygotować się na opady śniegu i gołoledź. Podobnie jak nasze samochody wymagają wymiany opon na zimowe, tak nasza działka, podjazdy i rośliny ogrodowe wymagają specjalnego traktowania.

Doradcy Leroy Merlin zalecają, aby wrażliwsze rośliny starannie zabezpieczyć przed mrozami i wysuszającym wiatrem. W tym celu najlepiej zastosować gotowe tuby z agrowłókniny, które pozwolą przetrwać zimę niejednej roślinie w naszym ogrodzie. Tkanina z polipropylenu doskonale chroni rośliny przed wiatrem i mrozem. Do tuby dołączono sznurek mocujący. Tak zabezpieczone rośliny bardziej pomysłowe osoby mogą przyozdobić kolorowymi wstążkami, lub przebrać je za małe zimowe bałwanki. Większe rośliny o nietypowych kształtach możemy osłonić agrowłókniną dostępną w płachtach, lub ciętą z roli.

Ogród jest wizytówką domu, warto więc zadbać o utrzymanie porządku na jego terenie. Niektóre czynności związane z porządkami na zewnątrz nie należą do najłatwiejszych, jak np. czyszczenie kostki brukowej, dlatego też warto zaopatrzyć się w niezbędne narzędzia ułatwiające pracę. Do uprzątnięcia liści z posesji niezastąpione są odkurzacze ogrodowe, a do usunięcia śniegu odśnieżarki. Odśnieżarka potrafi znacznie ułatwić życie podczas mroźnej zimy z obfitymi opadami. Urządzenie sprawi, że szybko odśnieżymy podjazd oraz wszystkie drożki i chodniki na naszej posesji.

Wśród mechanicznych urządzeń do odśnieżania w Leroy Merlin dostępne są zarówno niewielkie elektryczne urządzenia jak i duże profesjonalne modele zasilane silnikami spalinowymi z regulowanymi parametrami pracy. W celu dobrania najbardziej optymalnego urządzenia



dobrze jest skonsultować się z fachowcami, którzy zaproponują nam dogodny sposób rozwiązania.

Dla osób lubiących wysiłek fizyczny, którym nie straszny jest mróz i opady, Leroy Merlin przygotował bogatą ofertę tradycyjnych sprzętów do walki ze śniegiem i oblodzeniem. Możemy wybierać w licznych modelach łopat i szufli do śniegu. Nowością są skuwacze do lodu, nie niszczące kostki brukowej, ręczne odśnieżarki na kółkach oraz zgarniaki do dachów. Te ostatnie stosowane są zazwyczaj na dachach o niewielkim nachyleniu oraz pokrytych papą, na których zalegający śnieg ma utrudniony spadek.

Skutecznym i lekkim rozwiązaniem w walce z gołoledzią i śniegiem jest stosowanie preparatów chemicznych. W Leroy Merlin możemy zaopatrzyć się w sól drogową dostępną jako samodzielny preparat jak i w mieszankach z piaskiem lub żwirem. Posypywanie solą jest skuteczne przy niewielkim mrozie. W razie niższych temperatur powinniśmy stosować nowoczesny granulat „Niszczyciel Lodu”, który nie niszczy kostki brukowej, płyt chodnikowych, asfaltu oraz jest dziesięć razy wydajniejszy od soli drogowej.



Po więcej informacji zapraszamy do Leroy Merlin i już dziś naszym klientom życzymy łagodnej zimy.

KĄCIK KULINARNY

Kuchnie świata

– kuchnia meksykańska

Meksyk to kraj wielu kultur, prawdziwa mieszanka języków, obyczajów i smaków. Mieszkają tu imigranci z różnych stron świata, rdzenna ludność indiańska, a także potomkowie pierwszych kolonistów hiszpańskich i francuskich. Ogromna spuścizna kulturowa i kulinarna, jaką pozostawili po sobie Indianie zamieszkujący te tereny w czasach prekolumbijskich oraz wpływy europejskie z Nowego Świata, tworzą niezwykłą kombinację. Do potraw używa się głównie kukurydzy (również w postaci mąki), roślin strączkowych (m.in. fasolę) i różnych papryk (w tym ostrej papryczki chili). Trzeba zaznaczyć, że to właśnie z Meksyku pochodzą ziemniaki. Innym dodatkiem, który wykorzystuje się w tej kuchni w wielu potrawach, jest awokado. Z niego popularna jest czekolada na słodko, ale również na słono. Nie można wyobrazić sobie tej kuchni bez drobiu i wieprzowiny (nawet w postaci suszonej), ale również bez ryb i owoców morza, które popularne są szczególnie na południu kraju. Meksykanie przygotowują bardzo egzotyczne przekąski – pasikoniki, pająki i jaja mrówek (nazywane owadziemi kawiorami). W kuchni meksykańskiej króluje tortilla – cienki placek z mąki pszennej lub kukurydzianej podawany do różnych potraw. Jest ona nie tylko dodatkiem, ale też głównym składnikiem dań meksykańskich – burrito, tacos, czy quesadilli. Przekąską są również nachos – kawałki tortilli pokryte serem, podawane z



sałwą pomidorową lub z guacamole. Drinkiem, który ma korzenie meksykańskie, jest Margarita – na bazie Tequili z dodatkiem cytryny. Od 2010 roku kuchnia meksykańska wpisana jest na listę światowego dziedzictwa kulturowego, co tylko podkreśla jej wyjątkowość.

Guacamole

Składniki:

dojrzałe awokado
2 ząbki czosnku
zielona papryczka chili (drobno pokrojona)
1 limonka
pęczek świeżej kolendry
oliwa do polania
szczypta papryki, chili w proszku lub pieprzu kajeńskiego do posypania kukurydziane tortille

Przygotowanie:

Awokado przekroić wzdłuż, przekroczyć wokół własnej osi górną połówkę, usunąć pestkę i łyżką wyjąć miąższ, przełożyć do moździerza. Awokado z czosnkiem utrzeć w moździerzu. Dodać pokrojone zielone chili i posiekaną kolendrę, wcisnąć sok z limonki, odrobinę posolić, wymieszać. Przełożyć do miseczki, połączyć oliwą i posypać papryką lub chili w proszku. Do guacamole podawać kukurydziane tortille, polamane na kawałki.

STYLISTKA

Jak skompletować garderobę i... nie zbankrutować

Pojawienie się kolorowych liści na drzewach zawsze idzie w parze z nowymi trendami w modzie na tak zwany sezon jesień-zima. I chociaż niektóre stylizacje projektantów są nieco dziwne i absolutnie nie nadają się do skopiowania w codziennym życiu, warto czerpać z nich inspiracje zarówno w barwach jak i tkaninach.

Przyjrzyjmy się uważnie, może w projekcie a la staruszka z „Nędzników” znajdziemy jakiś detal, którego potrzebujemy. A jeśli schowałyśmy na strychu nasze letnie ubrania i w szafie została garstka szmatek, to należy się im uważnie przyrzeć i zastanowić się, czego potrzebujemy.

Zasada jest taka, że powinniśmy posiadać siedem elementów garderoby, a każdy z nich będzie stanowił bazę do całej stylizacji. I niech to będą porządne, dobre gatunkowo rzeczy. Sprawdźmy przed zakupem jak tkanina reaguje na rozciąganie, czy nie jest zmechaco-

na po paru przymiarkach, jakie są zasady prania. Zajrzyjmy na fora internetowe i poszukajmy informacji o polskich sklepach odzieżowych, które w jakości ubrań nie ustępują w niczym drogim zagranicznym markom.

Po pierwsze w naszych szafach nie powinno zabraknąć małej czarnej. Pamiętajmy, że termin ten nie oznacza kusej kiecki z wielkim dekoltem. Ma to być czarna, najlepiej prosta w formie sukienka, nawet za kolana, tak abyśmy czuły się w niej swobodnie. Jeśli poświęcimy trochę czasu na zakupy, na pewno znajdziemy taką, którą pokochamy na kilka lat.

Jeżeli mamy już czarną sukienkę i nie bardzo nam się podoba, to zanim wyląduje w pojemniku na odzież używaną, zastanówmy się, czy nie dać jej szansy i nie przerebić nieco, dodając falbanę, koronkę, albo modny kołnierzyk.

Po drugie – dzinsy. Jeśli dobrze na nas leżą, to nie ma znaczenia czy

są to rurki, proste czy lekko rozszerzane. Wszystkie co parę sezonów wracają do łask i na pewno każda z nas ma choć jedną parę takich spodni.

Po trzecie rozpinany sweter, raczej dłuższy jak kardigan, chociaż szczupłe panie całkiem dobrze wyglądają w krótszej wersji.

Co do koloru, to wybieramy taki, w którym dobrze się czujemy, moda nie może wywierać na nas presji, ponieważ nie każdemu jest do twarzy w modnym teraz bordo. Pamiętajmy, że sweter zakładamy do spodni i spódnicy, w cieplejsze dni jesieni zastępuje nam kurtkę i narzucamy go na długi T-shirt lub koszulę.

No właśnie koszula to numer cztery na naszej liście. Może być bardziej elegancka lub casualowa, wszystko zależy od dodatków.

Modne od jakiegoś czasu koszule dzinsowe to dobra inwestycja na jesień, oby tylko wybrać taką, która nie jest uszyta z tak zwanego

znośzonego dzinsu, ten zostawmy nastolatkom.

Piąty bardzo ważny element to marynarka. Na pewno mamy taką, którą do tej pory uważaliśmy za przeżytek. A może warto usunąć z niej poduchy, doszyć łąty na łokciach i tym samym materiałem obszyć kieszenie lub klapy. Mały lifting i mamy super ciuch. A jeśli postanowimy zakupić nową marynarkę, pamiętajmy o klasycznym kroju i kolorze, modna teraz krata za rok może być passe i ciężko będzie nam ją przerobić.

Po szóste spódnica – nie za krótka, fason dowolny, kolor raczej stonowany, pamiętajmy, że to ona ma być bazą. Możemy ją zastąpić czarnymi spodniami, najlepiej takimi, które przylegają do nóg, ewentualnie z prostym dołem.

Siódmą pozycję zajmuje płaszcz i tu ponadczasowa czerń i szarość oraz długość do kolan sprawdza się najlepiej. Jeśli w takich barwach czujemy się smutno, ożyw-



my płaszcz kolorowymi dodatkami typu szal czy rękawiczki lub kontrastującym z płaszczem paskiem. Więc najpierw rachunek sumienia, potem druga szansa dla naszych starych ubrań, a dopiero potem zakupy i to rozsądne, aby nasze portfele były w stanie to wytrzymać. No i nasi panowie, którzy czasem coś do tych portfeli dokładają. Powodzenia!

Dorota Primke

OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI

www.taxLibra.pl Biuro rachunkowe
5% zniżki na hasło gazeta.

ŚWIADECTWA CHARAKTERYSTYKI
ENERGETYCZNEJ TEL:501-120-289

Meble kuchenne szafy przeróbki inne,
7507050, 501060849

Dom Opieki Piaseczno (22)7572019

**Meble na wymiar. Kuchnie, szafy,
garderoby. Zadzwoń i sprawdź czy
nie przepłacasz. Pomiar i wycena
gratis.Tel: 502181084**

DJ - prezenter - Paweł Górski. Wesela,
bankiety, studniówki, imprezy firmowe,
tel. 660508877, 509619238

Profesjonalne fotoreportaż ze ślubów
i uroczystości. Sesje plenerowe.

Fotografia portretowa.604 647 297

Fotografia profesjonalna,www.rastudio.pl,
dokumentacje inwestycji, zdjęcia architektury
i wnętrz fotografia produktowa,skanowanie
i retusz 604 647 297

MINI URODZINKI u nas lub u Ciebie!
350 zł do 10 osób! www.chatkamarzen.pl
tel. 531 756 866

ZAJĘCIA TEATRALNE W SZKOŁACH I
PRZEDSZKOLACH.
Profesjonalnie i z pasją.
509 921 077

Fotografia okolicznościowa, śluby,
komunie, chrzciny itp.
Fotografia studyjna, reklamowa i inne.
Szybko, solidnie z doświadczeniem.
tel. 531 756 866

Projektowanie i kompleksowe
urządzenie terenów zieleni (ogrody,
zieleń miejska, nawadnianie, brukarstwo,
mała architektura). Konkurencyjne ceny
tel.660 539 403

Usługi remontowo- budowlane: docieplenia
budynków, tynki akrylowe, mozaik, kartonpłyta,
gipsy.Tel.600 837 811

**TOM GUM - Najtańsze opony w mieście.
Wymiana, przechowalnia, mechanika.
Piaseczno, Czeremchowa 28A,
tel. 606 338 306**

**Rębak do gałęzi (zrębkowanie)-
Wynajem i Usługi Tel 0-516-471-501**

UKŁADANIE GLAZURY, TERAKOTY,
GRESU 601722578

Usługi i wynajem minikoparki i koparko-
ładowarki 698630451,604553563

SPRZEDAM

Obornik koński Prażmów 609773154

Sosna opałowa 602 770 361

TARTAK - deski, więźby, stemple,
drewno kominkowe, usługi 605 967 103;
609 983 968

NIERUCHOMOŚCI SPRZEDAM

Sprzedam Dom dwurodzinny w Piasecznie -
dzielnica Orężna, dwa osobne mieszkania
(190 m i 60 m), osobne ogródki i tarasy.
Propozycja dla rodziny wielopokoleniowej
lub z opcją gabinet. Rok budowy 2000.
Tel. 603 66 99 44

Sprzedam grunt rolny Prażmów 602
770 361

Działki budowlane Prażmów 602 770
361

Działki nad jeziorami, linia brzegowa,
media, prawo zabudowy, las, duży wybór
605-099-422

NIERUCHOMOŚCI WYNAJMĘ

Salon fryzjerski w Piasecznie,
umeblowany. Powierzchnia 32 m2.
Po remoncie. Czynny od 2004 roku.
Młynarska 17, tel.888 946 120

AUTO MOTO

Skup aut, wszystkie marki 510 357
529

Skup aut, całe, rozbite, skorodowane
tel. 609 001 824

NAUKA

Szkoła językowa Talking Birds .Nauka
angielskiego,francuskiego - dzieci,
młodzież, dorośli.Tel.507 618 654,510
132 785.

KĄCIK PSIEJ NADZIEI

Psy do adopcji z gminy Piaseczno:



Agawa – wspaniała, niezwykle oddana człowiekowi suczka. Jest łagodna, posłuszna, wierna, nie ma w niej cienia agresji. Zwierzęta toleruje, choć ma swoje antypatie. Za kotami nie przepada. Najlepiej czułaby się jako jedynaczka. Agawa uwielbia aktywne życie, kocha spacerować. Przebywanie z tą mądrą, zrównoważoną suczką to prawdziwa przyjemność. Agawa ma około pięciu lat, jest silna i zdrowa. Po sterylizacji. Tel. w sprawie adopcji Agawy: 502 906 532 lub 729 591 159



Morusek – mały kudłaty piesek w typie terierka. Uroczy pieszcuch i słodziak. Wiek młody. Dobrze

żyje z innymi psami, w ogóle do wszystkiego jest pozytywnie nastawiony. Bardzo tęskni za ciepłym domkiem. Tel. w sprawie adopcji Moruska: 502 906 532 lub 729 591 159



Bonita – efektowna sunia z południowym temperamentem. Bardzo przyjaźnie nastawiona do ludzi, lubi pieszczoty, głaskanie. Miła i łagodna. Dla suczek mniej przychylna, za to często sympatią obdarza przystojne pieski. Wspaniała towarzyszka dla ludzi aktywnych. Bonita jest zdrowa, wysterylizowana. Tel. w sprawie adopcji Bonity: 502 906 532 lub 729 591 159

Klips – nieduży, wesoły, rezolutny piesek w dość młodym wieku. Świetny kompan do spacerów, biegania po ogrodzie, gry w piłkę. Klips jest



typem szefa, który lubi mieć wszystko na oku i pod kontrolą. Bardzo fajny, pozytywny piesek. Tel. w sprawie adopcji Klipsa: 502 906 532 lub 729 591 159



Ken – fantastyczny, urodziwy szczeniak. Wielkość do kolan, raczej już nie urośnie. Fantastyczny, inteligentny piesek do ułożenia. Pełen energii i entuzjazmu. Tel. w sprawie adopcji Kena: 502 906 532 lub 729 591 159

O wiele innych, wspaniałych psów z terenu powiatu piaseczyńskiego, czekających na adopcję, można pytać pod numerami telefonu: 502 906 532 lub 729 591 159 lub 503 069 502

Kup 1 ogłoszenie drobne a dwa dostaniesz GRATIS

tel. 731 163 646
drobne@przekladpiaseczynski.pl

SPRZEDAM DOMY
w Czersku z działką 750 m²
2500 zł/m²
tel. 694 438 877

CENTRUM KOREPETYCJI w Piasecznie
KOREPETYCJE ZE WSZYSTKICH PRZEDMIOTÓW
KURSY Maturalne
KURSY GIMNAZJALNE
KURSY SZÓSTOKLASISTY
Ceny już od 22zł./60 min.
tel. 509 986 739, ul. Puławska 2/13 - PRZY RYNKU

RESTAURACJA u Pilarskich
kuchnia polska z włoską nutką
ul. Wojska Polskiego 28 lok. 71
Piaseczno (naprzeciwko „Almy”)
www.pilarscy.pl
tel. 22 40 10 410

Jesteśmy bliżej!

GRAFIKA KOMPUTEROWA

projektowanie:
plakaty, ulotki,
zaproszenia, reklamy.

Profesjonalny skład
i łamanie książek,
biuletynów, gazet.

DRUK CYFROWY

www.STUDIOFURIA.com.pl

R E K L A M A

KLINKIER DEVELOPER BUD

Biurowo Sprzedaży: ul. Warszawska 87, 05-520 Konstancin-Jeziorna

TEL. 609 303 154, 22 702 72 09



KSIECIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO
Piaseczno, ul. Poniatowskiego



OSIEDLE SŁONECZNE, ul. Słoneczna
Stara Iwiczna k/ Piaseczna



ROYAL APARTMENTS
Piaseczno, ul. Fabryczna

NEW FORT - Góra Kalwaria
ul. Por. J. Białka 7

www.klinkierdeveloper.pl

cena już od
4320 zł/m²
cena dotyczy tylko wybranych lokali

W ofercie również mieszkania
wykończone „pod klucz”

doradztwo kredytowe

MIESZKANIA:
1 pokój 34 m²
2 pokoje od 40 m² do 70 m²
3 pokoje od 52 m² do 80 m²
4 pokoje i więcej od 69 m² - 296 m²

Grawitacjanie mistrzami świata

Ponad 3 000 tancerzy z 31 krajów przyjechało do Kopenhagi rywalizować w 29 kategoriach o tytuły Mistrzów Świata IDO Hip-Hop & Electric Boogie & Break Dance.

W tym roku Mistrzostwa Świata IDO zostały rozegrane w Danii w dniach 16.10-20.10.2013. Wśród Polaków biorących udział w zawodach znalazło się aż 65 tancerzy z Grawitacji. Startowaliśmy w 7 kategoriach tanecznych. Dzięki systematycznej pracy oraz wzmocnionym treningom nasi reprezentanci spisali się świetnie.

Pierwszego dnia walczyli najmłodszy zawodnicy GRW CREW. W kategorii solo dzieci chłopcy do lat 11 nasz młodzietki reprezentant, 10-letni Maksymilian Baranowski, uplasował się na 25 miejscu na 47 startujących w tej kategorii. Brawa!

Drugiego i trzeciego dnia startowali soliści powyżej 16 lat. Po dwóch dniach zmagania ostatecznie Dominika Marcinkowska (filia Warszawa) w kat. Hip-Hop solo uplasowała się na 14 miejscu na prawie 99 startujących. Ten sam wynik, czyli 14 miejsce na świecie wywalczył również Sebastian Strzeżek w kat. Hip-Hop solo na około 74 startujących mężczyzn.

Trzeciego dnia do naszych seniorów dołączył duet dziecięcy do lat 11 (Melania Makowska i Jan Jach-Bartcha), który swoją walkę zakończył na 19 miejscu na 43 duety, co dobrze rokuje na przyszłość, gdyż byli jedynymi z najmłodszych roczników w tej kategorii.

Czwarty i piąty dzień to sprawdzian dla formacji. Po bardzo trudnym okresie przygotowań formacja składająca się z zawodników zarówno z Piaseczna jak i filii Warszawa, wystartowała po raz pierwszy na zawodach tej rangi, zajmując 18 miejsce na 32 formacje. Natomiast formacja z filii Oświęcim poprawiła swój wynik z zeszłego roku, zajmując 9 miejsce. Jest to naprawdę ogromne osiągnięcie.

Jednak największe emocje, największy sukces i największe wzruszenie czekały na nas ostatniego, piątego dnia zawodów kiedy do walki o podium stanęła Mini Formacja Juniorów w składzie: Bartosz Całka, Maciej Elbe, Andrzej Kleban, Kuba Kosykowski, Kuba Michalak, Olek Wierzbicki, Dawid Żak, trenująca pod okiem młodego choreografa i uznanego zawodnika K.S. Grawitacja, Mateusza Strzeżka. W tej kategorii startowało 41 najlepszych ekip na świecie i walka była bardzo wyrównana. Aby być typowanym do finału oprócz perfekcyjnego wręcz tańca, trzeba się było wykazać nie lada kondycją, świetnym wyrazem artystycznym i maksymalną koncentracją, gdyż na tym etapie na błędy nie było już miejsca. Zmotywowani i zdeterminowani chłopcy dali z siebie wszystko, zdobywając I miejsce i TYTUŁ MISTRZÓW ŚWIATA IDO dla K.S. Grawitacja (tym samym powtórzyli sukces kolegów, którzy w 2010 roku pod okiem tego samego choreografa zdobyli złoto dla Polski). Jak się okazało był to jedyny złoty medal na tych zawodach dla reprezentacji Polski.

To ogromny sukces dla naszego Klubu i trzeci w historii naszych startów w IDO złoty medal (pierwszy osiem lat temu zdobył w kat. Hip-Hop solo Mateusz Strzeżek). Ogromne emocje,



FOT. SZYMON KOWALEWSKI

które towarzyszyły całym tegorocznym Mistrzostwom, tzy wzruszenia na twarzach naszych młodych zawodników podczas ogłaszania wyników, biało-czerwona flaga w ich rękach, Mazurek Dąbrowskiego, niesamowita radość oraz gratulacje od całej reprezentacji tego nie da się z niczym porównać, takie chwile pozostaną na zawsze w naszych sercach.

Dziękujemy Gminie Piaseczno za wsparcie finansowe, które pozwala obniżyć koszty związane z przygotowaniem, uczestnictwem oraz strojami naszych zawodników z macierzystej jednostki. Podziękowania należą się również Miastu Oświęcim, które pomogło finansowo naszej autonomicznej filii w organizacji wyjazdu.

Urszula Strzeżek



FOT. SZYMON KOWALEWSKI

R E K L A M A M A



Fitness Siłownia

Jak dzisiaj spędzisz swój dzień ?

Zajęcia grupowe

Rowery

Sauna

Trenerzy personalni





Boks!

Z tą reklamą zapłacisz za pierwszy miesiąc promocyjny abonament 99zł. Warunkiem skorzystania z promocji jest podpisanie umowy na 12 miesięcy

ul. Puławska 45B,
lub@greenup-fit.pl www.greenup-fit.pl

05-500 Piaseczno
(22) 701 42 07

Tajemnice skutecznego odchudzania

Czytasz i słyszysz o różnych sposobach odchudzania. Zastanawiasz się jak raz na zawsze rozprawić się z fatkami tłuszczu na brzuchu, udach i pośladkach? Trenerzy personalni GreenUp Fitness pomogą rozwiązać wszystkie wątpliwości i udzielić porad jak skutecznie schudnąć, bez efektu jo-jo.

Czy aktywność fizyczna pomaga w odchudzaniu?

Aktywność fizyczna odgrywa kluczową rolę w odchudzaniu. Dobrze dobrany trening przyspieszy spalanie tkanki tłuszczowej i sprawi, że szybciej osiągniemy upragnioną sylwetkę, nasze ciało stanie się jędrne, a my uzyskamy lepszą kondycję. Bardzo istotnym elementem podczas ćwiczeń jest zwiększone wydzielanie endorfin – hormonów szczęścia, które sprawiają, że lepiej się czujemy, mamy pozytywną energię i poczucie zadowolenia.

Jak często powinniśmy ćwiczyć, żeby schudnąć?

Na początek wskazana jest aktywność 3 razy w tygodniu. Pamiętając o tym, żeby ćwiczenia nie obciążyły nas zbyt mocno. Pierwszy okres musimy traktować, jako roztrenowanie, czyli przygotowanie naszego organizmu do bardziej forsownych ćwiczeń. Po upływie tego okresu możemy stopniowo zwiększać czas i intensywność treningu. Najlepiej ćwiczyć w fitness klubie, gdzie doświadczeni trenerzy pomogą dobrać najlepszy dla nas program ćwiczeń lub indywidualnie poprowadzą nas do sukcesu.

Co znaczy skuteczna dieta odchudzająca? Co powinna w sobie zawierać?

Podstawą jest regularne spożywanie odpowiednio zbilansowanych posiłków. Z dotychczasowej diety usuwamy wszystko, co przyczynia się do otyłości, czyli wysoko przetworzone produkty, cukier, nasycone kwasy tłuszczowe. Krótko mówiąc, białe pieczywo zastępujemy pełnoziarnistym, włączamy makarony z pełnego ziarna, brązowy ryż zamiast ziemniaków, płatki „fitness” zastępujemy owsianymi. Nie dosładzamy napojów. Smażenie radzę zastąpić gotowaniem, pieczeniem - duszeniem lub parowaniem. Włączmy do diety ryby, oliwę z oliwek, spożywajmy więcej warzyw i owoców. Najlepiej podzielić posiłki na 5 mniejszych porcji, spożywanych mniej więcej, co 3-4 godziny, z czego 3 z nich potraktujemy, jako „dania główne”, a pozostałe to przekąski.

Czy podczas odchudzania należy pić większą ilość płynów?

Aktywność fizyczna to konieczność spożywania większej ilości płynów. Pamiętajmy, że odpowiednio wysokie spożycie wody chroni przed występowaniem obrzęków, zmniejsza apetyt oraz przyspiesza moment uczucia sytości. Uzupełnia również straty, podczas wysiłku fizycznego.

Ważne jest, żeby nie pić w trakcie posiłku. Popijanie jedzenia powoduje rozcieńczenie soków żołądkowych i zaburza procesy trawienne.

Piotr Bochnia
manager klubu GreenUp

Królowa naiwności



W historii XX wieku niewiele jest postaci tak rozpalających wyobraźnię, jak księżna Diana.

Wznaczej mierze zawdzięczamy to mediom, które stworzyły tragiczną wersję Kopciuszka, gdzie księżę z bajki wraca do swojej byłej, a karoca z dyni rozbija się w drodze powrotnej z balu. Ta opowieść aż prosi się o ekranizację, która teraz, po 16 latach od śmierci Lady Di, zagościła w kinach.

„Diana” koncentruje się na dwóch ostatnich latach życia księżnej. Bajka już się skończyła – Karol znika w ramionach swojej wieloletniej kochanki, Camili, Diana szuka pocieszenia w ramionach przystojnego pakistańskiego kardiochirurga, Hasnata Khana. Księżna jest przekonana, że oto spotkała miłość swojego życia, jednak Hasnat jest skoncentrowany na swojej pracy – jego celem nadrzędnym jest ratowa-

nie ludzkiego życia. Trudno mu pogodzić się ze sławą otaczającą Dianę. Owiany tajemnicą romans trwa blisko dwa lata. W tym czasie nieszczęśliwi kochankowie muszą stawić czoła wielu trudnościom – konwenans brytyjskiego dworu królewskiego, wszechobecni paparazzi, przepaść kulturowa dzieląca chrześcijankę i muzułmanina...

Jeśli to streszczenie brzmi według Was jak recenzja średniej jakości Harlequina – macie rację. Scenariusz jest najeżony frazesami o prawdziwej miłości, wartościach w życiu i marzeniach, postaci są płaskie i bezbarwne. Główny wątek zakazanej miłości przetykany jest od czasu do czasu obrazkami z podróży humanitarnych Lady Di, wstawionymi ewidentnie z poczucia obowiązku wobec wizerunku księżny, jaki znamy z gazet i telewizji. Filmu nie ratuje nawet obsada. Znana z doskonałych kreacji w „Mulholland Drive” czy „21 gramach” Naomi Watts robi, co w jej mocy, ale zgodnie ze starym powiedzeniem: z pustego w próżne i Salomon nie należy. Ogromnym rozczarowaniem jest jej ekranowy partner, Naveen Andrews (polska

publiczność może znać go z roli Sayida w serialu „Lost”) nawet na chwilę nie zmienia wyrazu twarzy – więcej ekspresji mają już nogi Watts, na których reżyser skupia się przez znaczną część filmu. Wybór Oliviera Hirschbiegela na reżysera jest zresztą chyba największą pomyłką twórców – poza godnym uwagi „Upadkiem” z 2004 roku, na jego dorobek składają się głównie słabe remaki („Inwazja” z 2007) i seriale („Komisarz Rex” i kilka odcinków „Prawdziwej historii rodu Borgiów”) – stanowczo zbyt mało, by powierzyć mu bohaterkę masowej wyobraźni. Całość nakręcona w sposób męczący dla widza – niespełna dwugodzinny film ciągnie się w nieskończoność.

Wysłałam z kina z poczuciem żalu nad niewykorzystanym potencjałem. Historia Diany Spencer dotychczas gościła na dużym ekranie tylko raz, stanowiąc częściowe tło dla fabuły świetnej „Królowej” z 2006 roku. Nikt dotychczas nie próbował zmierzyć się z mitem Lady Di, liczyłam więc na to, że filmowcy podejną do tematu z należytych staraniem. Tymczasem zaserwowano nam naiwną opowiastkę o księżniczce o złotym sercu, poszukującej księcia z bajki (w jej przypadku już drugiego). Mogę sobie tylko wyobrazić wściekłość, jaka roznosi teraz zakochanych do dziś w Dianie Brytyjczyków.

KH

REDRUM II

„Nie ma się czego bać” – takie słowa wypowiada Dan Torrance, ale doskonale wie, że to kłamstwo – jest się czego bać. I to bardzo.

Jako pięcioletni chłopiec, Danny Torrance musiał stawić czoła demonom przemierzającym korytarze zasypanego śniegiem hotelu Panorama. Te wydarzenia zostały opisane w kultowej już powieści „Lśnienie”, zekranizowanej później m.in. przez Stanleya Kubricka (doskonała adaptacja z 1980 roku z niezapomnianą rolą Jacka Nicholsona).

Od tamtej upiornej zimy minęło 25 lat. Dan dobiega czterdziestki. Jego dar, zwany „jasnością”, nieco osłabł. Próbuje zapomnieć o ojcu-potworze, zmarłej na raka matce i duchach Panoramy, topiąc smutki w alkoholu. Wędrując od knajpy do knajpy i żyjąc od burdy do burdy, Dan stacza się powoli na dno. Czasem, w wypełnionych kacem przebłyskach świadomości, Torrance postanawia poprawę i na jakiś czas udaje mu się rzucić nałóg. Przy kolejnej próbie życia w trzeźwości, Dan zrywa po latach włóczęgi, osiada w niewielkim miasteczku w New Hampshire. Zatrudnia się w lokalnym hospicjum, wykorzystując swoją jasność, by pomóc umierającym przejść „na drugą stronę”. Zaczyna też uczęszczać na spotkania AA.

W czasie, kiedy Dan rusza do New Hampshire, na świat przychodzi Abra Stone. Pozornie zwyczajna dziewczynka, od najwcześniejszych lat wykazuje się ogromną inteligencją. Intelkt to nie jedyny dar Abry. W wieku 5 miesięcy, dziewczynka sprowadza na rodziców proroczy sen dotyczący ataków na WTC. W dniu trzecich urodzin Abra siłą woli podrywa do lotu łyżki stołowe. Gdyby państwo Stone znali Dana Torrance’a, być może mógłby im powiedzieć, co się dzieje z ich córką – Abra jaśnieje, tak jak on, choć jej moc jest znacznie silniejsza.

Tymczasem w Sidewinder w Kolorado, nieopodal miejsca, w którym niegdyś stał hotel Panorama, spotyka się grupa starszuchów, nazywających się Prawdziwym Węzłem. Przypominają cygański tabor, jednak zamiast drewnianymi wozami, przemierzają się wozami kempingowymi. Przemierzają Amerykę w poszukiwaniu pożywienia – „pary”, która ulatnia się wraz z ostatnim tchnieniem torturowanych dzieci, jaśniejących jak Abra i Dan.

Kiedy Abra Stone wchodzi w wiek dojrzenia, jej dar bardzo się nasila – jest tak potężny, że przewodząca Prawdziwemu Węzłowi kobieta, zwana Rose Kapelus, wyczuwa ją telepatycznie. Moc drzemiąca w dziewczynie stanowi łąkowy kęs dla Węzła, rozpoczyna się polowanie...

Stephen King jest niekwestionowanym mistrzem grozy. Jest autorem ta-



kich bestsellerów jak „Misery”, „Christine”, „To” czy „Skazani na Shawshank”. Wiele jego książek doczekało się też ekranizacji – do kin wchodzi właśnie remake „Carrie”, zaś w telewizji rekordy popularności bije serial „Pod kopułą”.

W „Doktorze Śnie” King znów zabiera nas w podróż do świata drzemiącego pod cienką jak bibuła powłoką rzeczywistości. Tym razem jednak nieco rozczaruję. Jego najnowsza książka to z pewnością świetny kawał prozy, ale w zderzeniu z „Lśnieniem” wypada dość blado. Ci, którzy sięgną po nową książkę króla horroru w poszukiwaniu studium szaleństwa, znanego z pierwotnej powieści, mogą poczuć się zawiedzeni. Mimo to książka napisana jest sprawnie, a fabuła jest wciągająca. Pozycja z pewnością warta polecenia na jesienny wieczór. Choć raczej tym, którzy znają już historię rodziny Torrance.

KH

HOROSKOP

Będzie lato, albo wiatr i to jeden z niewielu pewniaków, jakie szykuje nam nadchodząca aura. Bure i ponure dni, w większości za chmurami lub ciągle przed/po zachodzie słońca. Do tego wiatr, deszcz, opcjonalnie śnieg. Cóż, idealna pora dla rajdowców-amatorów!

Poruszając się po drogach publicznych, warto mieć na uwadze, że – choć my zmieniliśmy już opony na zimowe – niektórzy – celowo! – mogli tego nie zrobić. Wszak jazda bokiem po mokrej nawierzchni należy do zdecydowanie przyjemnych. No, chyba że na drodze stanie inny użytkownik... Widząc mokre liście, mokry asfalt, czy po prostu gołoledź, warto uważnie spoglądać w lusterka, czy przypadkiem ktoś za nami nie przeszarżował.

Osobna sprawa to przygoda na drodze, gdy poruszamy się jako piesi – wszak kałuże korczą kierowców, by przejechać przez nie, rozwijając pełną prędkość. I nie wiadomo, czy parasol trzymać w pionie i chronić się przed padającym deszczem, czy w poziomie, ratując spodnie przed ochlapaniem. Co prawda, sami nierzadko natrafimy na kałuże, których normalnie pokonać się nie da i będziemy bądź brodzić po kostki w lodowatej wodzie, bądź też szukać innej drogi...

Mokrych liści i trawy nie spalimy już w ognisku, chyba że dysponujemy anielską cierpliwością i zapasem benzyny. Wysuszenie mokrych butów będzie wymagało odprawiania modłów nad farelką, zaś doprowadzenie ubrania do porządku po całym dniu wędrówek pieszych skończy się zapewne praniem (w skrajnym przypadku w pralni chemicznej). Aut, wiadomo, myć nie warto, bo raz, że i tak najprawdopodobniej zaraz znowu będą mokre, dwa, że częste mycie sprzyja rozwijaniu się rudej zarazy, której każdy kierowca unika jak ognia.

Niesprzyjająca aura to także pokusa, by domowe pielesze ogrzać za pomocą dostępnych pieluch, drewnianych szczebelków czy starych opon, które doskonale trzymają ciepło. W poszukiwaniu opału będziemy przeszukiwać strych i piwnicę, zbierając wszystko, co już na pewno się nie przyda, za to da nieco ciepła (zwłaszcza, że rosyjski meteorolog przepowiada zimę stulecia i temperatury nawet do minus 40 stopni). Tej zimy śmieci segregujemy więc na te do pieca i na te, których spalić się nie da.

Wróż Krzysztof



Warsztaty dziennikarskie w „Przełęcz Piaseczyńskim”

Podczas wakacji uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego im. I-szej Dywizji Kościuszkowskiej w Piasecznie mieli okazję podszkolić swój warsztat dziennikarski.

Współpraca redakcji Przełęcz Piaseczyńskiego i uczniów liceum rozpoczęła się w połowie lipca. Cotygodniowe spotkania poświęcone były tematom związanym z prasą lokalną. Młodzież mogła nauczyć się nie tylko różnych form dziennikarskich, ale również spróbować własnych sił

w pisaniu tekstów. Najwytrwalsi uczniowie zostali nagrodzeni publikacją własnych artykułów w „Przełęcz Piaseczyńskim”.

Obecnie trwa kolejna tura warsztatów, w których uczestniczą zarówno osoby nowe jak i wakacyjni słuchacze.



Wyniki zbiórki publicznej na rzecz Fundacji Pomóż Dorosnąć

Fundacja Pomóż Dorosnąć, KRS 0000203456, z siedzibą przy Alei Kalin 30, 05-500 Piaseczno, dnia 15.09.2013 r. podczas kiermaszu charytatywnego zorganizowanego w ramach imprezy „Rynek godzina 15” prowadzonej przez Centrum Kultury w Piasecznie na Rynku, przeprowadziła zbiórkę publiczną (kiermasz „rozmaitości” – sprzedaż zabawek, książek, artykułów szkolnych). Zbiórkę przeprowadzono na podstawie zezwolenia Burmistrza Miasta i Gminy Piaseczno z dn. 10.09.2013 r. (nr 49/2011). Zebrano kwotę wysokości 1150 zł. Koszty poniesione przy realizacji zbiórki publicznej to koszt zakupu książek – 577,67 zł. Pozostałe artykuły sprzedawane na kiermaszu zostały przekazane Fundacji przez indywidualnych darczyńców. Dochód ze zbiórki został przekazany na fundusz stypendialny i zapomogi finansowe dla podopiecznych Fundacji Pomóż Dorosnąć.

Pierwszy kontakt

KONTAKT to nowa inicjatywa Centrum Kultury w Piasecznie. Celem projektu jest promowanie lokalnej twórczości.

Na terenie powiatu piaseczyńskiego jest mnóstwo grających amatorów, lub zespołów od wielu lat istniejących na scenie muzycznej, które niezwykle rzadko mogą zaprezentować się szerszej publiczności. Postanowiliśmy to zmienić. Centrum Kultury oddaje raz w miesiącu swoją scenę na ich użytek. Warunkiem jest posiadanie jakiegoś materiału, który można zagrać oraz wspólne zorganizowanie publiczności. 25 października godz. 19.00, Dom Kultury w Piasecznie, wstęp wolny

Delirium

Oficjalnie zespół w czteroosobowym składzie istnieje od jesieni 2010 roku, kiedy to trzech przyjaciół (Tomek, Łukasz, Paweł) zaprosiło na próbę gitarzystę. Kilka owocnych spotkań dało początek nowej kapeli Delirium. Teksty Pawła Borowskiego i ciekawe aranżacje zespołu opowiadają historie



często z życia wzięte. W piosenkach starają się opowiedzieć o tej złej stronie świata, która od zawsze im towarzyszy. Grają prawdę i mówią prawdę! Skład:

Paweł Pieróg – wokół
Adrian Morawiecki – perkusja
Grzegorz Marcinów – gitara
Remik Rogala – gitara
Paweł Zieliński – gitara basowa

ENEMY OF I

„Enemy of I to eksperymentalny zespół metalowy złożony z muzyków mieszkających w Warszawie i okolicach – klawiszowiec i perkusista mieszkają w Piasecznie. Celem zespołu jest stworzenie muzyki będącej zlepkiem wielu inspiracji, która reprezentowałaby nową jakość brzmienia i melodii. Enemy of I zostało założone w 2009 roku przez

działającymi już wcześniej w innych zespołach muzyków: Step Father – bas, Khalee – gitara, Rob Ranko – keyboards, Chryst – perkusja. Na początku 2010 roku do zespołu dołączyła Amanda Noize – wokół growlujący, a pod koniec 2011 Nemezis – czyste wokale. W kwietniu 2012 roku zespół nagrał swoją debiutancką płytę „Design Your God” składającą się z 10 autorskich utworów. W tym momencie kapela poszukuje wydawcy i jest w trakcie obróbki dwóch teledysków do utworów: „Disco” i „Walking on a Thin Line”

Skład:
Amanda Noize – growl
Nemezis – wokół
Step Father – bass
Khalee – gitara
Rob Ranko – klawisze
Chryst – perkusja

Niedziela z jazzem

Niedziele z Jazzem to cykliczne, kameralne koncerty muzyki jazzowej z najwyższej półki.

W sali Domu Kultury przy świączach i herbacie będzie można posłuchać najnowszego projektu trębacza Piotra Schmidta – Piotr Schmidt Electric Group. Elektryczno-groove’owy to zespół, który budzi fascynację osobliwym połączeniem fusion i przestrzennego jazzu z soulem, funkami, R&B oraz muzyką filmową. Członkowie



zespołu to wielokrotnie nagradzani na festiwalach i konkursach muzycznych wybitni młodzi artyści, którzy od momentu powstania (kwiecień 2011 r.) zagraли wspólnie ponad 50 koncertów, w tym na wielu międzynarodowych festiwalach.

Zespół zadebiutował płytą „Silver Protect” wydaną we wrześniu 2012 r. Płyta ta od razu zwróciła uwagę krytyków i została doceniona przez fanów elektrycznego jazzu w Polsce. 27 października godz. 19.00, Dom Kultury, ul. Kościuszki 49, wstęp 15 zł

Recital Edyty Geppert

Listopad rozpoczynamy w wielkim stylu. Na scenie piaseczyńskiego Domu Kultury odbędzie się długo oczekiwany recital Edyty Geppert!

Edyta Geppert tworzy swój własny, nieporównywalny z innymi wykonawcami, teatr piosenki. Nie lubi, gdy się mówi o niej wokalistka. Nie chce też określać tego, co robi słowami „poezja śpiewana”. Po prostu śpiewa piosenki. Najbardziej odpowiada jej zapomniana już definicja francuskich encyklopedystów: „Piosenka – rodzaj wiersza krótkiego, do którego dodaje się muzykę, aby był śpiewany przy okazjach towarzyskich, a nawet samemu, jeśli się chce oddalić znużenie, jeśli się jest



bogatym lub łez znosić nędzę, jeśli się jest biednym”. Edyta Geppert jest absolwentką warszawskiej Szkoły Muzycznej im. F. Chopina (ukończyła Wydział Piosenki). Początek jej kariery można datować na 1984 rok, wtedy bowiem otrzyma-

ła I nagrodę na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu oraz Grand Prix Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Potem na artystkę spadł dosłownie deszcz kolejnych laurów, wygrała m.in. Międzynarodowy Festiwal Piosenki na Malcie i w Bratysławie, otrzymała dwa Wiktory dla najciekawszej osobowości TV i otrzymała dwukrotnie Grand Prix Festiwalu w Opolu (1986 i 1995 rok). Największe przeboje artystki to „Och życie, kocham cię nad życie”, „Zamiast”, „Nie żałuję”, „Jaka róża taki cieri”. 8 listopada godz. 20.00, Dom Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49 Bilety w cenie 50 złotych do nabycia w kasach Centrum Kultury

KALENDARIUM KULTURALNE

PIASECZNO

WYSTAWY:

15.09-3.11.2013 – Artur Wąsowski „Przejścia” Galeria PRZYSTANEK, Przystanek Kultura, Pl. Piłsudskiego 9

13.10-11.11.2013 – Poplenerowa wystawa malarstwa Grupy Piaseczno – Lanckorona 2013 Muzeum Regionalne, Pl. Piłsudskiego 10

WYDARZENIA:

23.10 godz. 11.00 – Uniwersytet Trzeciego Wieku Piękne miasto na krańcach Europy – Lizbona – Janusz Andrasz Genialny intelekt, paskudna osobowość, czyli... Cynceron – Karolina Anna Ekes. Sala Domu Kultury, ul. Kościuszki 49

24.10 godz. 11.00 – Dzień Białej Laski. Sala Domu Kultury, ul. Kościuszki 49

25.10 godz. 10.30, 11.30 i 12.30 – Filharmonia Narodowa PIETRO CHIARINI – wyszydzonego zazdrośnika. Sala Domu Kultury, ul. Kościuszki 49, wstęp: 5 zł

25.10 godz. 19.00 – KONTAKT. Zagrają: Delirium, Enemy of I Sala Domu Kultury, ul. Kościuszki 49

27.10 godz. 19.00 – Niedziela z Jazzem. Piotr Schmidt Electric Group Sala Domu Kultury, ul. Kościuszki 49, wstęp: 15 zł

29.10 godz. 20.00 – Wtorek Teatralny. „Księżniczka Magdalena” wg Witkacego – Teatr ExPonad, Sala Domu Kultury, ul. Kościuszki 49, wstęp: 15 zł

30.10 godz. 11.00 – Uniwersytet Trzeciego Wieku Polska w rankingach nowoczesności – Grzegorz Kostrzewa – Zorbas Dzieje Cmentarzy Piaseczyńskich – Jerzy Dusza Sala Domu Kultury, ul. Kościuszki 49

KONSTANCIN-JEZIORNA

24.10 godz. 18.00 – Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki Tematem rozmowy będzie książka Wiesława Myśliwskiego „Ostatnie rozdanie” KDK, ul. Sobieskiego 6, wstęp wolny

27.10 godz. 17.00 – Recital Małgorzaty Jareckiej z okazji Dnia Seniora „Kobieta i Mężczyzna czyli zapomniane pocałunki” KDK, ul. Jaworskiego 18, wstęp wolny

LESZNOWOLA

24.10 godz. 18.00 – Wernisaz wystawy malarstwa – Waldemar Dziak – akwarele Świetlica GOK Lesznowola w Magdalence, ul. Lipowa 28, parter



Wtorek teatralny

Sezon Wtorków Teatralnych otworzy w tym roku Teatr ExPonad spektaklem „Księżniczka Magdalena” wg Witkacego.

Wtorki Teatralne to cykliczne spotkania, w ramach których wystawiane są przeróżne spektakle teatrów zarówno amatorskich jak i profesjonalnych. Kameralna sala Domu Kultury stwarza przytulną atmosferę sprzyjającą przedstawieniom teatralnym.

Na najbliższym Wtorku Teatralnym wystąpi Teatr ExPonad, który działa przy Centrum Kultury w Piasecznie od 21 lat. Jest jedyną jak do tej pory grupą w mieście tworzącą widowiska plenerowe, a także współorganizatorem Piaseczyńskich Teatraliów

Sobótkowych. Za rok obchodzą swój okrągły jubileusz – 22 i pół roku – z tej okazji, w najbliższym czasie, zamierzają przygotować 22 i pół wydania teatralnego.

Spektakl „Księżniczka Magdalena” powstał w oparciu o dramaty Stanisława Ignacego Witkiewicza. Jest to jedna z najwcześniejszych jego sztuk – napisał ją między 4 a 7 rokiem życia pod wpływem dramatów Szekspira czytanych mu przez ojca. „Księżniczka Magdalena” to dziecięca wizja Romea i Julii.

Teatr ExPonad po raz kolejny podjął się wystawienia tego spektaklu, tym razem umiejscawiając akcję dramatu w nadmorskim pensjonacie lat dwudziestych, dodając przewrotne zakończenie.

29 października godz. 20.00, Dom Kultury, ul. Kościuszki 49 ; wstęp 15 zł

KONIEC Z KARLA

Niekulturalni.pl

Postawmy sprawę jasno: nie jestem staroświeckim typem, który za cenę życia będzie stać na straży savoir-vivre, nie wymagam układania serwetki na kolanach przy każdym posiłku, a mężczyźni nie muszą wstawać, kiedy ze mną rozmawiają. Istnieją jednak elementarne podstawy kultury osobistej, których zachowania będę się domagać.

W ubiegłym tygodniu wybrałam się z przyjaciółką do kina. Obok nas usiadła para radośnie szczebioczących dwudziestoparolatków. Rozpoczął się film, ale szczebiotanie nie ustało. Mimo zwrócenia uwagi, nie byli w stanie zamknąć ust na te 90 minut trwania seansu. Na domiar złego, w połowie filmu dziewczynie zadzwonił telefon. Cóż, zdarza się, każdy może zapomnieć wyłączyć dźwięku. W takiej sytuacji szybko łapiemy telefon i szybko wyciszamy, aby sytuacja się nie powtórzyła. Najwyraźniej jednak nie wszyscy mają taki nawyk – komórka dziewczyny wydawała dźwięki czterokrotnie. Kiedy już zupełnie straciliśmy cierpliwość i wdaliśmy się w pyskówkę, usłyszałyśmy, że „mamy pecha”, ponieważ chcemy oglądać film, a ona nam nie daje. Zaskoczone poziomem chamstwa i beczelności zapomnieliśmy języka w gębie. Na szczęście film zrobił na nas zbyt duże wrażenie, by kontynuować spory, zdecydowałyśmy się zignorować ewidentnie wychowaną koło obory pannę.

Kilka dni później znów miałam przyjemność być w kinie. I tym razem obok mnie siedziała parka. Wyczulona wcześniejszymi doświadczeniami, miałam obawy, czy przyjemność, jaką czerpię z oglądania filmów na wielkim ekranie, nie zostanie zakłócona, jednak para zachowywała się bardzo grzecznie, wymieniali tylko szeptem uwagi, pochrupując z cicha popcorn. Kwadrans później zmieniłam o nich zdanie. W ciszy rozległ się szelest foliowej torebki, a po sali rozszedł się zapach smażonego kurczaka – chłopak wyciągnął czerwony kubek znanej sieci fast food. Dziewczyna z kolei najwyraźniej uznała, że posiłek należy zbilansować, wyciągnęła



więc papierową torbę innej znanej sieci, wypełnioną frytkami. Na koniec – chrupiąca sałatka. Nie wiem, co zaskoczyło mnie bardziej – brak obycia, objawiającego się wcinaniem potężnej porcji gorącego żarcia w kinie, fakt, że w ogóle udało im się to wszystko przemycić na salę kinową, czy ilość jedzenia, jaką była w stanie pochłonąć dwójka szczupłych ludzi w ciągu półtorej godziny. Chyba powinnam się cieszyć, że po skończonym posiłku nie zapragnęli zapalić papierosa.

Ludzie chyba powoli zapominają, że seansu w kinie nie należy traktować na równi z oglądaniem filmu w telewizji czy na ekranie komputera. Tu nie można siadać z pełną michą żarcia, czy odebrać telefonu w środku seansu – tu trzeba mieć na względzie innych ludzi. Ludzi, którzy – jak ja – traktują wyjście do kina jako wydarzenie kulturalne. A przede wszystkim – ludzi, którzy może niekoniecznie mają ochotę wdychać aromat smażonego drobiu, słuchać plotek o obcych i uczestniczyć w konkursie na najgłośniejszy dzwonek komórki. A już z całą pewnością nie chcą za te aromaty, plotki i dzwonki płacić trzydziestu złotych.

Niestety, takie zjawiska są coraz bardziej powszechne, nie tylko w kinie. Przystajemy się liczyć ze sobą nawzajem, z piedestału własnych potrzeb nie widzimy maluczkich bliźnich dokoła, a otoczenie traktujemy jak własny ogródek. Tylko czekać, kiedy ludzie zaczną przychodzić do teatru z piwem i nachosami.

Karla

Wrażliwy raper



FOT. MARIUSZ KLAROWICZ

Czy da się połączyć empatię z rapem? Oczywiście – oto przykład.

Maciek Konieczny, pseudonim Cargo, od dziecka interesował się muzyką i starannie dobierał wykonawców, których słuchał. Już jako nastolatek próbował swoich sił w robieniu własnej muzyki – głównie sprawdzając różne programy do tworzenia ścieżek dźwiękowych. Pierwsze nagrania powstały w 2006 roku.

– Od zawsze bardziej podobało mi się tworzenie własnej muzyki, niż słuchanie tej „gotowej” – przyznaje Cargo.

Inspirują go ludzie. Obserwuje i analizuje ich zachowania, słucha

ich historii i poznaje charaktery. Jak sam przyznaje, ma dużą wrażliwość i lekkie pióro – to właśnie pomaga mu tworzyć. W swoich utworach stara się przekazać treści uniwersalne, tak by każdy znalazł w nich coś dla siebie. Pomysły czerpie też z własnego doświadczenia i uczuć.

Wiele jego utworów możemy odnaleźć w Internecie. Na swoim koncercie ma już 3 płyty tzw. „podziemne”. W planach jest też płyta z prawdziwego zdarzenia.

Stara się podejmować różne wyzwania, co owocuje nowymi współpracami z interesującymi ludźmi. Oprócz tego często koncertuje, zarówno w Piasecznie jak i w Warszawie. Uczestniczy nie tylko w imprezach hip-hopowych (brał udział we

wszystkich edycjach Rap Łikendu), ale też w akcjach charytatywnych.

– Dużą nagrodą jest dla mnie uśmiech osoby, dla której grałem koncert charytatywny – mówi Cargo.

Maciek podkreśla jednak, że można go zobaczyć nie tylko na imprezach hip-hopowych. Występował z różnych okazji, brał udział w wydarzeniach kulturalnych, a przy okazji sam organizował kilka koncertów.

– Każde wyjście na scenę, czy to dla tysiąca osób, czy dla pięciu, jest treningiem i wyzwaniem. Tak do tego podchodzi – podkreśla raper.

Obecnie Maciek Konieczny studiuje i dalej rapuje. Przyznaje, że jeśli będzie miał szansę, to zwiąże swoją przyszłość z muzyką.

Agnieszka Deja

DZIWIĘ SIĘ

Przedmiot „na zaliczenie”

Za zdumieniem, ale i radością przyjął wiadomość (Gazeta Wyborcza, Polityka) o wprowadzeniu zajęć z savoir vivre dla studentów Politechniki Świętokrzyskiej. Z radością – bo świętokrzyskie jest niewątpliwie imperium pracodawców, więc może choć część z tych młodych ludzi zamieszka kiedyś nieopodal, czyli w „sypialni Warszawy” jaką jest Piaseczno.

Cieszy mnie też fakt, że problem wszechobecnego chamstwa staje się tak dotkliwy, że aż władze uczelni wyższych postanowiły się nim zająć. Przeróżający jest zaś fakt, że w pierwszym semestrze studenci mają się uczyć między innymi jak zwracać się do wykładowców. Czyli już mamy pierwszy sukces reformy edukacyjnej, znoszący egzaminy na wyższe uczelnie. Napisanie matury, według opanowanego wcześniej klucza, wystarczy. Jak się okazuje – lepiej nie myśleć, bo to przeszkadza w odnośniku „sukcesów naukowych” na szczeblu maturalnym.

Kiedyś pretendent do tytułu studenta (za moich czasów jeszcze zaszczętnego, bo studiowało nas 16%

społeczeństwa) musiał wykazać się wiedzą, ogładą, błyskotliwością i innymi zdolnościami, by przestąpić próg upragnionej uczelni.

Dziś musi opanować klucz! A potem...?

A potem mój o wiele młodszy kolega (kiedyś uczeń) opowiada następującą anegdotę.

Koleżanka nie dotarła na ważny egzamin. Zapytana przez niego, co ma zamiar teraz zrobić, odpowiada zdziwiona – „No ale jak to?! Chyba ten profesor zadzwonił do mnie i zapytał, kiedy mogę zdać w innym terminie?”.

To niestety nie jest żart. To się dzieje naprawdę.

Z innej bajki, pewien Pan Radny wykazał się daną mu przez społeczeństwo władzą. Zdjął mianowicie z bramy do Przystanku Kultura tabliczkę „Parking dla pracowników”, bo ponoć radni lubią oglądać swoje samochody z okien urzędu, a te zaparkowane „u nas” lepiej widać.

To nic, że maleńki parking potrzebny jest dla instruktorów noszących kostiumy, materiały do zajęć, sprzęt nagłaśniający, zaopatrzenie itp.



Radny to radny. Ma władzę daną przez naród, to z niej korzysta najlepiej, jak umie.

Drugą stroną tego medalu są rodzice. Przecież przez rok zdążyli się dowiedzieć, czemu służy ten maleńki plac. Przecież wiedzą, że ci ludzie pracują dla dobra ich dzieci. Ale kiedy ostatnio zwróciłam uwagę jednemu tacie, że przecież wokół Przystanku jest tyle wolnych miejsc, to usłyszałam, że tabliczki nie ma, więc wolno i już.

A gdzie empatia, kultura? I takie tam...

Skoro nie ma w nas, zaganianych, miejsca na współodczuwanie, wrażliwość i życzliwość, to może obowiązkowe egzaminy z dobrych manier są jedynym ratunkiem. Oby tylko nie był to przedmiot „na zaliczenie”.

Anna Kolanowska

ŻŁOBEK
i PRZEDSZKOLE



www.fantazja.edu.pl

- ul. Staszica 12 Piaseczno
- ul. Łączności 2F Łazy

tel. 506 125 282